Ner 66. Kraków 19 Marca — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii . . .	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Kwietnia 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Z prenumeratą „Czasu" można także przesyłać prenumeratę na **Pamiątkę dla rodzin polskich** w kwocie złr. 5 cen. 50.

Kraków 18 marca.

W sprawie języka polskiego w sądach galicyjskich, odbieramy następujące pismo:

Reskrypt p. Ministra sprawiedliwości z d. 23 lutego 1868 względem używania języka polskiego w sądach, aczkolwiek nader jasno zredagowany, wywołał jednak niejakie wątpliwości w instancyach sądowych, przywykłych do dotychczasowych, dla większości członków sądu niewładających należycie językiem polskiem, wygodnych przepisów. Sądy a zwłaszcza sąd krajowy krakowski, opierając się na analogii dawniejszych rozporządzeń, a zwłaszcza z d. 9 lipca 1860 L. 10340, reskrypt przez Ministra sprawiedliwości przed kilku tygodniami wydany połowicznie tylko przeprowadzić usiłują. Nie jest mem zadaniem kreślić historyczny przebieg sprawy języka krajowego, która w dzienniku waszem po tylekroć gruntownie roztrząsaną była, lecz uważam sobie za obowiązek zabrać głos w sprawie, która przez instancye krajowe w duchu reskryptów dawniejszych ministrów tłómaczona, szczere chęci JEksc. Ministra sprawiedliwości paraliżować się zdaje.

Tłómacząc reskrypt z d. 23 lutego b. r. w duchu dawniejszych ustaw, a zwłaszcza w duchu rozporządzenia z d. 9 lipca 1860 r. zapominają, że właśnie reskrypt z d. 23 lutego aczkolwiek wyraźnie tego nie wspomina przepisy dawniéj wydane stanowczo uchyla i zmienia.

Kiedy bowiem wedle przepisu z d. 9 lipca 1860 służba wewnętrzna sądowa była niemiecką, kiedy dalej uchwały, orzeczenia i wyroki dla stron zapadały w języku niemieckim a w niezrozumiałych po części tłómaczeniach stronom doręczane były, reskrypt z d. 23 lutego 1868, zwraca uwagę sądów na trudności powstające z używania kilku języków, a zarazem podnosi to, aby bieg sprawiedliwości dla formalności językowych bez potrzeby nie był utrudnionym, a tak załatwienia spraw bezpotrzebnie nie przewlekano. Minister poleca więc sądom, aby na podanie w polskim języku wyroki, orzeczenia i decyzye nietylko w polskiem języku wydawały, lecz dalej, aby wyciągi z aktów, wnioski uzasadnienia tychże, słowem dyskusya sądowa i spisanie protokółu narady sądowéj w tym języku odbywały się: *„tym tylko sposobem* mówi Minister — *dotychczasowe czas marnujące tłómaczenia uchwał i pobudek staną się zbytecznemi, co dla stron będzie tylko z korzyścią oczywistą."*

Pomimo tak niewątpliwych przepisów, tłómaczenia na język niemiecki zwłaszcza w sądzie krajowym krakowskim, dawnym idą trybem; rekwizycye do wszystkich władz i sądów, polecenia do notaryuszów jako delegowanych komisarzy sądowych, wreszcie do depozytu sądowego wydawane bywają w języku niemieckim; a to z powodów, iż czynności te podciągnął sąd krajowy pod nomenklaturę *służby wewnętrznéj*. Na zapatrywanie podobne żadną miarą godzić się nie możemy, a uważać je musimy za wyłom w świeżo wydanym reskrypcie ministra sprawiedliwości, po którym, jak nas gorzkie doświadczenia nauczyły, dalsze wyłomy snadniéj dokonanemi będą. Jeżeli JEksc. Minister sprawiedliwości orzeka, że odtąd wszelkie tłómaczenia usuniętemi być mają, jeżeli dawniejsze przepisy o służbie wewnętrznéj tak dalece znosi, że poleca sądom, aby sędziowie nietylko wnioski po polsku czynili, lecz nawet dopuszcza dyskusyi i spisania protokółu w języku polskim, toć oczywiście znosi dawniejszą zasadę, wedle której służba wewnętrzna miała być wyłącznie niemiecką. Przykład sądu wyższego krakowskiego który we wszelkich sprawach, o ile te interesa stron dotyczą, koresponduje ze sądami pierwszéj instancyi w języku polskim, powinienby zwrócić uwagę sądu na mylne tłómaczenie przepisu tego. Pozwolimy sobie nadto zwrócić uwagę wyższych władz na dalsze niekonsekwencye; rekwizycye do innych sądów a zwłaszcza do sądu lwowskiego w przedmiotach tabularnych odbywają się w języku niemieckim, co za sobą pociąga, iż uchwały w lwowskim sądzie zapadają w języku niemieckim i wykonanie tabuli krajowéj poleconem jest znów w języku niemieckim! Czyż zresztą rekwizycye do sądów polecenia do notaryuszów jako komisarzy sądowych, do depozytów sądowych nie dzieją się w ścisłem tego słowa znaczeniu w interesie stron? Widzieliśmy w ostatnich dniach rezolucye sądu krajowego w Krakowie, które jedynie w języku polskim wydawane być winny; powodem innego postępowania było, iż sąd lwowski odpowiedź swą wystosował w języku niemieckim, a referent sądu krajowego uważając przedmiot ten jako podanie niemieckie, pomimo toczącego się postępowania w języku polskim, wydał rezolucyą niemiecką. Lecz pominąć nie możemy innego przykładu: w sądzie deleg. miejskim toczył się spór włościanina ze wsi N.; w sprawie téj polecono urzędnikowi sądu p. Cz... przedsięwzięcie egzekucyi, która nie doszła do skutku; o czem urzędnik złożył raport w języku niemieckim. Sąd udzielając dosłownie odpisu raportu niemieckiego, poprzestał dla włościanina na zamieszczeniu tych lakonicznych słów: *„O treści niniejszego raportu zawiadamia się N. N."*; lecz czyż zawiadomiony zrozumiał o co rzecz idzie? Formie zadość uczyniono, lecz czy postąpiono w duchu reskryptu ministeryalnego?

Zwracamy więc uwagę Prezydyum sądu wyższego na okoliczności powyższe, i mamy nadzieję, że rodak nasz zaufaniem Monarchy na tak zaszczytny urząd powołany, sprawę tę dla dobra kraju i służby odpowiednio załatwić będzie się starał, a przez wydanie jasnych i zrozumiałych instrukcyj zwłaszcza, że Minister sprawiedliwości przeprowadzenie reskryptu swego zupełnie mu powierza, usunie dalsze wątpliwości. Gdyby jednak głos nasz nie miał odnieść pożądanego skutku, sprawę tę opiece członków delegacyi naszéj jak najgoręcéj powierzamy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 marca.

(z) Wczoraj wieczorem odbyło się w sali radnej pierwsze walne zgromadzenie nowo-zawiązanego Towarzystwa naukowo-literackiego, i dokonano wyboru prezesa, wice-prezesa i dyrekcyi, czem Towarzystwo zostało urządzone i w życie weszło. Celem jego jest obok produkcyjnej pracy na niwie umiejętności i literatury, przyczyniać się zarazem do rozpowszechnienia oświaty przez nakłady dzieł naukowych i pożytecznych, szerząc ile możności zamiłowanie do czytania we wszystkich warstwach publiczności. Ma też Towarzystwo i w drugim kierunku wytknięty cel, a tym jest mianowicie niesienie pomocy tak naukowej jak pieniężnej członkom swym pracującym w piśmiennictwie przez udzielenie pożyczek zwrotnych procentowych, przez ułatwienie autorom wydawnictwa ich dzieł, a wreszcie w razach nadzwyczajnej potrzeby i niemożności pracy, Towarzystwo będzie udzielać członkom swym zapomogi bezzwrotnej, emerytury i wsparcia pozostałym wdowom i sierotom. Towarzystwo składa się z członków zwyczajnych, którymi są osoby oddające się zawodowi literackiemu, obowiązanych oprócz płacenia wkładki miesięcznej, przedkładać Towarzystwu co roku sprawozdanie z prac swych podjętych na polu naukowem i literackiem; tudzież z członków nadzwyczajnych, miłośników literatury, którzy płacą znacznie większe wkładki, dające im prawo głosu na walnych zgromadzeniach, bez innych praw służących członkom zwyczajnym.

Na zgromadzenie wczorajsze zebrało się siedmdziesięciu kilku członków, przeważnie n a d z w y c z a j n y c h. Zagaił je p. Henryk Szmitt i opowiedział pokrótce, jak pomysł zawiązania Towarzystwa zrodził się w mniejszem kółku osób, i jakich kółko to dokładało starań, aby pomysł ten przywieść do skutku, wykazując, że założyciele nie szczędzili pod żadnym względem usiłowań, aby utorować pomyślną drogę rozwoju dla Towarzystwa. Pomiędzy innemi udano się do pana Mieczysława Pawlikowskiego z zapytaniem: ażali by nie chciał oddać na użytek Towarzystwa bogatych zbiorów swoich, z zastrzeżeniem sobie prawa własności i nietykalności tychże. Na zapytanie to odpowiedział p. Pawlikowski uprzejmym listem, wyrażającym gotowość przychylenia się do życzeń Towarzystwa, skoro ono wzmoże się w siły i okaże, że ma dość żywotności do utrwalenia swego bytu. Tem chętniej przychyla się do tego p. Pawlikowski, iż zawiązanie się Towarzystwa nastręcza mu sposobność dawno przezeń powziętej i pielęgnowanej myśli oddania zbiorów swoich na użytek publiczny. Ich ważność wymaga jednakowoż wielkiej pieczołowitości, i dla tego p. Pawlikowski oczekując z upragnieniem chwili, w której przekona się o żywotności nowozawiązanego Towarzystwa, pospieszy z przedłożeniem warunków zastrzegających mu własność zbiorów, pod któremi gotów oddać je na użytek Towarzystwa.

Po wyłuszczeniu całego toku sprawy zawiązania się Towarzystwa, wezwał p. Szmitt, aby zgromadzenie powołało do przewodniczenia obradom najstarszego wiekiem, lub innego z pomiędzy siebie. P. Tadeusz Romanowicz wniósł, aby przez aklamacyę wezwać p. Szmitta do pozostania na krześle przewodniczącego. Gdy wniosek ten przyjęto, wezwał p. Szmitt p. Romanowicza na sekretarza. P. Rogalski wniósł, aby czynności rozpocząć modlitwą, a ks. Mazurek, aby na intencyę Towarzystwa odprawione było uroczyste nabożeństwo. P. Dobrzański zażądał z powodu, że do Towarzystwa należą także żydzi, Rusini obrz. gr. a może i lutrzy, aby nad temi wnioskami przejść do porządku dziennego, co też uczyniono. Poczem wniósł znowu p. Dobrzański, aby pominąć umieszczone na porządku dziennym odczytanie statutów i rozprawę nad niemi, a przystąpić wprost do wyborów prezesa i dyrekcyi, gdyż przy obecnej ustawie o Stowarzyszeniach w każdym czasie poprawę statutów przedsiębrać można. Myśl tę poparł p. Henigsman a p. Romanowicz dodał poprawkę, ażeby wybrać się mającej dyrekcyi poruczyć przejrzenie statutów i przedłożenie ulepszonego projektu na najbliższem walnem zgromadzeniu. Wniosek wraz z poprawką przyjęto wbrew zdaniu p. Grelińskiego, który był za wzięciem niezwłocznie statutu pod obrady, nie widząc potrzeby ani pożytku w gorączkowym pośpiechu urządzenia się Towarzystwa na podstawie statutów wadliwych i wiele wymagających poprawek. Również upadł wniosek p. Supińskiego, syna, który żądał, aby Towarzystwo przed przystąpieniem do wyborów podzieliło się na sekcye wedle działów naukowych i z każdej sekcyi wybierano do dyrekcyi odpowiednią liczbę członków, przez co w składzie dyrekcyi byłyby wszystkie działy naukowe stosownie reprezentowane. Wniosek ten usunięto z uwagi, że wprzód należy ustanowić zarząd naczelny, a podział sekcyjny w łonie Towarzystwa przy rozpoczęciu prac naukowych w kierunku wszechstronnym z istoty rzeczy wyniknie i w swoim czasie do skutku przyjdzie. Zaczem przystąpiono do wyborów.

Wielką większością głosów wybrano prezesem p. Augusta Bielowskiego, wiceprezesem p. Henryka Szmitta. Nowo obrany prezes przyjmując wybór przemówił kilku słowy. Wskazał trudności i wyraził zaufanie w gorącym patryotyzmie polskim, iż w dążności do spólnego celu zatrą się osobiste różnice, mogące paraliżować pomyślny rozwój Towarzystwa. Również treściwie przemówił p. Szmitt, dziękując za wybór. Poczem przystąpiono do wyboru dyrekcyi, składającej się z ośmiu członków, z których pięciu z pomiędzy zwyczajnych, a trzech z pomiędzy nadzwyczajnych.

Członkami dyrekcyi wybrano z pomiędzy członków zwyczajnych pp. Juliusza Sztarkla, Łucyana Tatomira, Karola Widmana, Dobrzańskiego i Platona Kosteckiego. Z pomiędzy nadzwyczajnych, księcia Adama Sapiehę, Karola Wilda i Marka Dubsa.

Na tem zakończyło swe czynności pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego lwowskiego.

Paryż 14 marca.

δ. Rozruch wzniecony w Tuluzie podczas nieobecności jenerała de Goyon, z powodu wpisów do gwardyi ruchomej, był ważniejszym niż zrazu sądzono. Lud prowadzony przez republikanów, wołał: niech żyje rzeczpospolita! i śpiewał marsyliankę. Podobnież działo się w Nantes. W innych miejscach wpisy odbyły się w zupełnym porządku i przy ochocie młodzieży. W broszurze, którą miał napisać Cesarz, „Tytuły dynastyi napoleońskiej", stoi, że zdecentralizowawszy administracyą, wprowadza ją na drogę liberalną i obmyśla rękojmie, jakich wymaga charakter narodowy.

Podróż ks. Napoleona jest jeszcze tajemnicą; ks. Gorczakow chciał sparaliżować jej skutek, i dla tego puszczono z Petersburga telegram, że Napoleon III przybędzie tam w czerwcu. Podobną depeszę puścił minister rosyjski podczas zjazdu w Salzburgu. Cesarz odbiera częste wiadomości od ks. Napoleona, po których odbywają się rady ministrów i rozmowy z hr. Goltzem. Cesarz nie popiera ajentów hanowerskich, i zgadza się szczerze na związek Niemiec północnych, ale w zamian domaga się od Prus warunków w imię narodowości. Margr. Moustier i marszałek Niel są za rychłem działaniem.

Przybędzie tu wkrótce marszałek Mac Mahon, aby przedstawić Cesarzowi środki ratunku dla Algieryi, dotkniętej głodem i chorobami.

Przebąkują o bliskiem wyprowadzeniu wojsk francuskich z Civittavecchia i Viterbo.

Okólnik ministra Golesko zapewniający, że Rumunia myśli pozostać w *statu quo*, był tu dobrze przyjęty, ale nie zbił wcale posądzeń. Przerzucanie się Rumunii na stronę Rosyi jest widoczne, i dają tego dowód nawet stosunki towarzyskie. W Paryżu bawi wiele rodzin rumuńskich, prowadzących życie polityczne.

Ciało prawodawcze upoważniło prokuratoryą do śledztwa przeciw *Figaro* i *Situation*, za artykuły obrażające Izbę. Proces tych dzienników odbędzie się przed sądem policyi poprawczej. Tego samego dnia Ciało prawodawcze otrzymało prośbę czterech dzienników o pozwolenie zapozwania Kervéguena o oszczerstwo. Sądzą, że Izba przychyli się do tego żądania.

Rozprawy nad ustawą o zgromadzeniach rozpoczął p. Garnier Pagés w długiej mowie, która była raczej historyą rewolucyj paryskich niż krytyką projektu. Przeciw projektowi wystąpili także pp. Glais Bizoin i Juliusz Simon. Za projektem przemówili pp. Josseau i Latour Dumoulin. Te rozprawy zakończył minister Rouher w kilku słowach, w których dowodził liberalności projektu.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia rozeszła się pogłoska, że p. Sznajder, który jest jeszcze słabym, zostanie mianowany senatorem i że zastąpi go baron David, wice-prezes. P. du Miral, inny wice-prezes, ma zostać radzcą stanu.

Kiedy dzienniki rządowe są za prezydentem Johnsonem, z przyczyny, że chciałby postępować łagodnie z ludnością południowej Ameryki, której rząd tutejszy sprzyjał i sprzyja, dzienniki opozycyjne biorą stronę kongresu. Czynią to ze zwykłą gwałtownością. W sferach rządowych przypuszczają, że Johnson, może być strącony i zastąpi go prezes senatu. Rozdrażni to stosunki Stanów Zjednoczonych z Anglią, prezes bowiem senatu washingtońskiego należy do partyi republikańskiej.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie IX. dnia 9 marca.

Na tem posiedzeniu traktowano o projekcie ustawy o urządzeniu zakładów nauczycielskich dla szkół ludowych.

Posiedzenie X. dnia 14 marca.

I. Rada postanowiła wydać i rozesłać gminom żydowskim utrzymującym szkoły konfesyjne następujące rozporządzenie:

Zgodnie z ustawą o języku wykładowym z dnia 22 czerwca 1867, tudzież na podstawie orzeczeń, złożonych tak przez różne gminy żydowskie, kahały jak i rzeczoznawców, pragnąc z resztą, aby wszystkie zmiany w szkołach żydowskich odpowiadały o ile możności życzeniom izraelickiej ludności, a zarazem nie szkodziły głównym celom szkoły przez utrudnianie i tamo-

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XLII.

Pomijam milczeniem prawie tryumfalne przyjęcie, któregośmy doznali za powrotem naszym do Medyolanu około dziewiątej wieczorem. Tyberyuszowi winszowali wszyscy koledzy, całowali go i ściskali, a mnie jenerał Despinoy raczył oświadczyć, iż zamieszczony będę w rozkazie dziennym, — co się też rzeczywiście nazajutrz stało, — i że zażąda dla mnie pierwszego porucznikowstwa, jakie się otworzy u dragonów.

Zresztą Dumont nie wynosił się bynajmniej ze swego czynu i nie myślał stroić się w cudze piórka.

Niepytany rozpowiedział zaraz, że tak cały oddział jego jak on sam, mnie tylko zawdzięczają swoje ocalenie, i że gdyby nie moje rychłe pojawienie się, transport i eskorta jego byłyby się dostały w ręce powstańców.

— Ale, — rzekł wreszcie, zdawszy sprawę ze swej wyprawy, — teraz chciałbym się zobaczyć z chirurgiem.

Jakoż, oprócz lekkich kontuzyj, miał on bok na wylot przestrzelony. Szczęściem, mięso tylko było naruszone, a płuca, chociaż bardzo bliskie, nadwerężone nie zostały. Co jeszcze ważniejsza, to że kula przeszła nie zrządziwszy w ciele żadnego znaczniejszego obrażenia, jak to chirurg zaraz oznajmił.

— Więc mogę sobie zjeść kolacyą z przyjacielem?

— Z kim tylko zechcesz, — odrzekł chirurg z miną domyślną.

Dumont zabrał mnie tedy do swojej kwatery.

— Mój drogi, — rzekł, gdyśmy przyszli, — musimy godnie reprezentować, ja jazdę francuską, w której obecnie jestem rotmistrzem, chociaż niezasłużenie, — a ty szczytny korpus balonierów, których mundur jeszcze masz na sobie. Ponieważ zaś ty przybywasz prościuteńko od purytańskiej armii nadreńskiej, więc pewnie nie jesteś w posiadaniu pomad i pachnideł italskich. Bierz więc z tej szkatułki ile ci się tylko spodoba, a pamiętaj, że cię mam przedstawić signorze margrabinie Sorbetti, która nie tylko jest moją serdeczną przyjaciółką, ale i najpiękniejszą kobietą w całym Medyolanie. Pamiętaj, że prócz tego zastaniemy u niej prawdopodobnie hrabiego Ettore Spada, mojego poprzednika, który byłby porządnym człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa, gdyby tylko śmiał spotkać się ze mną w obecności czterech świadków, na co zresztą wściekłą ma ochotę i codziennie bierze lekcye fechtunku, w nadziei że kiedyś zdobędzie się i na odwagę. Otóż ten elegancki ale rozsądny szlachcic, który cały wonieje piżmem, benzoesem, wodą kolońską i różanym olejkiem, i który chodzi jak pudel wyfryzowany przez swego lokaja, byłby bardzo szczęśliwy, gdyby znalazł coś do zarzucenia twojej albo mojej toalecie.

Tak perorując Tyberyusz pociągnął za sznurek od dzwonka, i niebawem ukazał się służący jego, Włoch.

— Fabrizzio, — rzekł Dumont, — na dziś uwalniam cię od mojej fryzury, ale ubierz mi tego oto mego przyjaciela, obywatela Roberta, który zanadto jest surowym republikaninem, żeby się miał rozumieć na wiązaniu krawata, ale za to Kroatów łyka tuzinami, jak pigułki.

Pozwoliłem się ubierać, tak jak gdyby mi to przyjemność sprawiało. Nowy mój przyjaciel owładnął mię zupełnie. Patrzyłem na niego jak chodził, mówił, ubierał się, śmiał się i śpiewał, — i zdawało mi się, że w każdym jego ruchu widzę Klelią, straconą z własnej mojej winy!

— Ale prawda, — rzekł nagle, zwracając się i lustrując mnie od stóp do głów, — proszę cię, oddajże mi teraz medalion z portretem siostry.

Cóż byłbym nie dał, żebym mógł był nie uczynić zadość temu żądaniu?!... Ale co tu było robić? Opowiedzieć mu wszystko, a zwłaszcza to okropne morderstwo, którego zapomnieć nie mogłem?...

Zdejmowałem więc zwolna sznurek, na którym miałem medalion zawieszony na szyi, i wpatrywałem się w portret w milczeniu.

— Prawda że piękna? — zapytał Tyberyusz.

Skinąłem tylko głową nie śmiejąc się odezwać, aby się nie zdradzić.

— Ona jedną pozostała mi z całej rodziny. Przed czterema laty miałem jeszcze dwóch braci. Obaj zginęli, — jeden pod Jemmapes, drugi pod Wattignies walcząc za Rzeczpospolitą. Nieraz zazdrościłem im tego losu... Ojciec mój, mniej szczęśliwy, zamordowany został nikczemnie przez bandę rozbójników i nędzników, którzyby nie śmieli byli spotkać się z nim w otwartem polu. Zamordowali go w oczach i prawie na rękach mojej siostry... Biedne ojczysko!... gdybym ja tam był!... Ale patryoci idą na granice Rzeczypospolitej i tam giną za ojczyznę, a tymczasem rozbójnicy korzystają z tego i mordują starców i kobiety. — Oh! — zawołał tupnąwszy silnie nogą, — gdybym ja to mógł odszukać nikczemnego mordercę mego ojca! Gdybym mógł spotkać się z nim oko w oko, z szablą w ręku!... Ale ten łotr uciekł. Powiadają, że popłynął do Anglii albo poszedł do armii Kondeusza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z pod Wawelu.

Dziwna nastała moda! Kogo spotkasz należy do jakiegoś stowarzyszenia, do kilku nawet stowarzyszeń; dla tego niełatwo natrafić na całość indywidualną, bywają tylko cząstki czegoś, mające wielkie zapewne podobieństwo do fakirów i Braminów siedzących w jednej tylko pozycyi przez długie lata: bo jeśli spytasz znajomego na ulicy dokąd tak spieszy, albo z kąd wraca? niezawodnie odpowie ci „spieszę na posiedzenie" lub „wracam z posiedzenia."

Nic prawdziwszego: wszyscy wysiadują — lecz czy co wysiedzą? *That ist the question!*

Moda ta zawiązywania towarzystw przybiera z dniem każdym. Niemal co tydzień piszą dzienniki o zwołaniu jakiegoś walnego zgromadzenia, gdzie wybierają Prezesa, członków Komitetu, uchwalają statuta, przyczem występują mowcy odsłaniający zebranej publiczności wielkie cele, mające co najmniej świat zbawić.... ma się rozumieć, jeżeli skarbona się napełni — bez tego bowiem motora, nowo urządzona machina funkcyować by niemogła. Żeby kółka i walce w ruch wprawić, koniecznie trzeba je smarować... wiedzą o tym sekrecie wszyscy maszyniści, a cóż dopiero maszyniści społeczni!

Niezbity to pewnik, na którym się ekonomiści jak na Zawiszy, opierają, że stowarzyszenie kapitału i pracy może świat przewrócić do góry nogami. Temu trudno zaprzeczyć. Stowarzyszony kapitał porobił wszystkie te cuda kolei żelaznych, podmorskich telegrafów, pocztowych parowców, przebił Alpy, podkopał się pod Tamizę; nawet jeografiom kłam zadał, bo już skasował międzymorze Suezkie. Ale któżby wyliczył wszystkie te herkulesowe dzieła stowarzyszonego kapitału! Idąca w parze z kapitałem stowarzyszona praca tworzy innego rodzaju cud — cud taniości. Weźmy tylko wyrób zegarków w Szwajcaryi: całe wsie, całe okolice stowarzyszył cel jeden — zegarek. Ten robi zębate kółka, ów sprężyny, inny cyferblaty, koperty — aż w końcu całość się złoży. Kilkaset rąk pracuje na zegarek — i robią się miliony zegarków.

Atoli ze wszystkich stowarzyszeń pracy, co nie jest żadną nowością, najświetniejsze rezultaty wydał cech murarzy, kamieniarzy i rzeźbiarzy w wiekach średnich — Gotyckie katedry, wprawiające dziś w zdumienie, są tego stowarzyszenia dziełem. Plan gmachu kreślił jeniusz takiego Erwina Steinbach, lub Konrada Hochsteden — a stowarzyszenie murarzy przychodziło go wykonać połączonemi siłami i zdolnościami. Najrozmaitsze kunszta i talenta zbiegały się w jednym celu — a tym był przybytek poświęcony Bogu.

Ten rodzaj stowarzyszenia się rzemieślników i artystów ku jednemu wielkiemu celowi o ile łatwo się tłumaczy — o tyle znowu trudno wydemonstrować na czysto, jaki może mieć cel połączenie się czeladników, z których jeden szyje buty, drugi paletoty, kuje konie, goli brody, piecze bułki, warzy piwo i inne tym podobne spełnia funkcye. Czyżby mieli wzajemnie udzielać sobie nauki swego rzemiosła? Przecież to niepodobna, bo piekarz chcąc być dobrym piekarzem, nie potrzebuje ćwiczyć się w rzemiośle szewskim. Czy, żeby połączonemi siłami wykonać jaki majstersztyk? I to nie: ta bowiem różnorodność materyałów, jak ciasto, skóry, włosy na brodzie, żelazo, mogłaby tylko tworzyć osobliwego nabożeństwa pasztet, a nie arcydzieło sztuki rzemieślniczej. — Otóż — jak nam powiadają — czeladź lwowska związała się w stowarzyszenie, aby się kształcić... Nic chwalebniejszego! któżby temu nieprzyklasnął. — Otwórzcie dla niej szkołę, niech chodzi i uczy się... Już są nawet takie szkoły i we Lwowie i w Krakowie, gdzie czeladnicy schodzą się w wolnych godzinach i słuchają wykładów, piszą, rysują, czytają pożyteczne książki i t. p. Więc po cóż ich zwołano? Zapewne po to, żeby wydyskutowali, czego się mają uczyć, i kto ich ma uczyć. — Jakto? czeladnicy mają dyskutować o tem? Nieinaczej; dziś stało się prawem, że jaja dyskutują, która kura ma je wysiadać.

W podobny sposób i stowarzyszenie literatów, jeżeli nie ma zamiaru dokonać jakiego olbrzymiego dzieła — n. p. Encyklopedyi, Słownika, Opisu kraju pod względem historycznym, statystycznym, przyrodniczym, geologicznym, etnograficznym — do czego może służyć? Czy, żeby się naradzać nad planem romansu lub komedyi, i jednemu polecać zrobienie osnowy w treści, innemu skreślenie charakterów, trzeciemu przyzwoite i archeologicznie ścisłe ubranie bohaterów i umeblowanie domu, czwartemu koloryt wieku, styl, sól attycką i t. p.? Być może; atoli zalety literackiej kompozycyi, najwięcej cenione bywają, kiedy są jednego odlewu, kiedy od początku do końca noszą piętno indywidualne autora. Próbowano nieraz

wanie nauki: postanawia Rada szkolna, dla tych szkół żydowskich, w których utrzymujący językiem wykładowym polski język mieć pragną, co następuje:

1. Językiem wykładowym jest język polski.

2. Język ten staje się wykładowym stopniowo tj. od roku szkolnego $186^{8}/_{9}$ w I. klasie, od r. $186^{9}/_{70}$ w II. klasie, od r. $187^{0}/_{1}$ w III. klasie, od r. $187^{1}/_{2}$ w IV. klasie.

Rada szkolna zastrzega sobie prawo wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego już i do II klasy w r. $186^{8}/_{97}$ a zatem i do dalszych klas o rok wcześniej w tych szkołach, gdyie to na podstawie orzeczenia inpektora szkolnego w porozumieniu z odnośnośnem zgromadzeniem nauczycielskiem da się z pożytkiem dla udzielanych nauk przeprowadzić.

3. Nauka religii i język hebrajski („naka religii w połączeniu z biblią“) poczytuje się za jeden przedmiot szkolny. Będzie on udzielany w tym języku, którego dla swych dzieci, uczęszczających do szkoły, większość rodziców zażąda.

4. Język niemiecki jako przedmiot obowiązkowy następuje od klasy II.

5. Dla szczegółowych przedmiotów i klas ustanawia się następujący rozkład godzin:

Przedmioty	kl. I Chłopcy	kl. I Dziewczęta	kl. II Chłopcy	kl. II Dziewczęta	kl. III Chłopcy	kl. III Dziewczęta	kl. IV Chłopcy	kl. IV Dziewczęta
Religia w połączeniu z biblią	7	4	7	4	8	4	8	4
Język polski	10	10	9	9	8	9	7	8
Język niemiecki	—	—	6	6	5	5	6	6
Rachunki	3	3	3	3	3	3	3	3
Pisanie	3	3	3	3	3	3	3	3
Geografia	—	—	—	—	2	2	2	2
Rysunki	—	—	—	—	2*	—	2*	—
Roboty ręczne	—	6*	—	6*	—	6*	—	6*
Liczba godzin tygodniowo	23	20	28	25	29	26	29	26

6. Tym szkołom żydowskim, w których nauka języka polskiego najbardziej dotąd jest zaniedbaną, przydzieleni będą nauczyciele zupełnie biegli w języku polskim bez względu na ich religię.

7. Uregulowanie szkółek talmudycznych (chederów) i przymusu szkolnego, tudzież kształcenie nauczycieli ludowych i izraelickich w urządzić się mających seminaryach pozostawia się do osobnych rozporządzeń.

Z pod powyższych postanowień wyjętą jest szkoła żydowska na Kazimierzu w Krakowie, dla której osobne wyjdzie rozporządzenie.

II. Wszystkie zasadnicze uchwały Rady szkolnej krajowej ogłaszane będą w dzienniku praw i rozporządzeń krajowych.

III. Z przyczyny specyalnego zapytania, Rada zawiadomi wszystkie dyrekcye szkół średnich, że klasa z ruskiego języka, wpływa na ogólną klasę tych uczniów, dla których nauka tego języka jest (względnie) obowiązującą.

IV. Następnie traktowano w dalszym ciągu projekt do ustawy o zakładach nauczycielskich.

*) Rysunki i roboty ręczne mają być udzielane w godzinach rekreacyi.

Wiedeń 17 marca. Na poniedziałkowem 80m posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa przemówił minister spraw wewnętrznych Dr Giskra w uzasadnieniu przedłożonego, wczoraj w dzienniku naszym umieszczonego projektu organizacyi władz administracyjnych. Znakomitą mowę jego, przerywaną przeciągłemi oklaskami zwłaszcza z prawicy, gdzie zasiadają posłowie polscy, podajemy dziś w całéj osnowie, wstrzymując się od wszelkich nad nią uwag, które znajdą czytelnicy w artykule wstępnym w numerze jutrzejszym.

Mowa ministra spraw wewnętrznych Dra Giskry na ostatniem posiedzeniu Rady państwa:

„Między sprawami, które oddawna już w Austryi uznano jako potrzebujące reformy, główne miejsce zajmuje i polityczna służba administracyjna.

Gdy po rozwiązaniu stosunku patrymonialnego służba administracyjna wyłącznie prawie oddaną została w ręce organów rządowych, zaprowadzone wtedy urządzenia wywołały w kołach większych zadowolenie dostateczne. Wszak równocześnie pod pewnym względem uznaną została samoistność gmin ustawą gminną z r. 1849, a rząd ówczesny przejęty był duchem konstytucyjnym, który wtedy panował. W kilka lat potem przyrząd, acz formalnie utrzymany i zmodyfikowany, miasto ulepszenia doznał znacznego upośledzenia. Ustąpił duch konstytucyjny, wstąpił w całej swej pełni duch biórokratyczny, a lata 1854 do 1860, w których absolutyzm panował w państwie, przez ówczesną administracyą polityczną — nie waham się tego wypowiedzieć — znacznie przyczyniły się do owego niekorzystnego usposobienia, jakie we wszystkich krajach okazało się dla rządu centralnego. (Oklaski z prawicy).

Dla tego po zaprowadzeniu form konstytucyjnych rząd przystąpił do reorganizacyi służby politycznej, jak o tem świadczy projekt rządowy z r. 1863. Prześwietna Izba ta, której wówczas projekt przedłożonym został, takowy odrzuciła, z powodów słusznych o tyle, że chciano równocześnie przeprowadzić reorganizacyą sądów, a brakło jeszcze w tej mierze projektów.

Coraz głośniej i żwawiej odezwały się życzenia ludności, aby organizacya polityczna przeobrażoną została, a w skutek tych życzeń rząd i w czasie zawieszenia konstytucyi nie zalegał pola, i odłączył w drodze rozporządzeń sądownictwo od administracyi politycznej w niektórych krajach, zaprowadzając oraz nową administracyą. Na szczęście, powiedziałbym, przez przywrócenie stanu konstytucyjnego i pod tym względem droga rozporządzeń ograniczoną została, a zmiany w konstytucyi zaprowadzone oznaczyły kompetencyą, jak dalece reprezentacya państwowa uczestniczyć ma w organizacyi politycznej służby administracyjnej jak niemniej określlły zasady, według których służbę samą uporządkować należy.

Na pierwszem miejscu znachodzi się zasada rozłączenia sądownictwa od administracyi politycznej. Zasada ta przeprowadzoną być musi i będzie.

Naturalną jest rzeczą następnie, że przyrząd administracyi urządzonym być musi według zasady odpowiedzialności rządu, i że idea odpowiedzialności rządu, idea odpowiedzialności panująca w centrum, i u podrzędnych organów, przedewszystkiem u władz krajowych, a w końcu u ostatnich gałęzi administracyjnych znaleźć winna należyte uwzględnienie. (Oklaski).

Naturalną jest rzeczą, że przystępując do organizacyi służby administracyjnej, oprócz tych zarysów przepisanych ustawami zasadniczemi uproszczenie i taniość są koniecznemi wymogami; Austryak nadto wątpić o tem nie może, ze przy organizacyi służby administracyjnej uwzględnić należy szczególne stosunki królestw i krajów (oklaski z prawicy), że mianowicie zasady samorządu, która w nowszych czasach ku wielkiemu pożytkowi ogółu doszła do znaczenia, w krajach i poszczególnych gminach, nie tylko przytłumiać nie wypada, lecz owszem utrzymać i rozszerzyć ją należy. (Oklaski zewsząd).

Ten szczególny wzgląd na poszczególne królestwa i kraje wymaga, aby urządzenia poszczególnych królestw i krajów, o ile się rozchodzi o ich odgraniczanie, utrzymano, na co tu główny kładę nacisk, ponieważ w pewnych kołach zaniepokojono się lub zaniepokojono umyślnie, jakoby rząd zamierzył zacierać granice historyczne krajów i zaprowadzić w ich miejsce proste departamenty administracyjne. (Oklaski z prawej).

Wspomniałem już, że samorząd w krajach i gminach mniejszych i większych nie tylko utrzymanym, ale i rozszerzonym zostanie, a tu dodam jeszcze, że odrębności w krajach poszczególnych wymagać tego będą, aby nie zrównano według jednej modły bez wyjątku we wszystkich królestwach i krajach wszystkich gałęzi służby administracyjnej; lecz, że i wyjątki miejsce mieć będą; są one koniecznemi z powodu głośnych życzeń ludności lub dla dobra administracyi. (Oklaski z prawicy).

Z tego powodu zamierza rząd przeprowadzić większą decentralizacyą w administracyi i w służbie. (Oklaski). Już poprzednio przekazano namiestnikom wiele spraw, w których przeciw decyzyi namiestnika rekurs do ministra nie jest dozwolonym; zakres działalności namiestników będzie powiększonym; ze sprawami nieznacznemi udawać się do ministeryum nie należy, ani zapytywać się tam, czy np. rogatka ma być pomalowaną, lub jak szeroka ma być droga wiejska. (Smiech i oklaski).

Zasada odpowiedzialności rządu wymaga także, aby namiestnicy i prezydenci krajów obok większej działalności pod względem objętości rozwinęli większą także czynność i mieli większe zajęcie, i jak zakres ich działalności ma być rozszerzonym, tak mają oni mieć większe prawo co do wyboru organów urzędowych i rozporządzania niemi, a rząd uważa to za urządzenie odpowiednie naszym stosunkom, aby żaden urzędnik administracyjny nie sądził, że nie może być przeniesionym z miejsca, ponieważ w miejscu tem urzęduje; owszem rząd jest tego zdania, że między radzcami przy boku namiestnika pozostającymi a organami wykonawczemi, które służbę pełnią w kraju, może mieć miejsce przemiana odpowiednia potrzebie służby i zdolnościom osób.

Jak się samo przez się rozumie, rząd uważał również za zadanie swoje, usunąć wszystkie zbyteczne posady przy organizacyi służby administracyjnej i podnosząc zasadę pracy domagać się, aby siły każdego urzędnika wyzyskiwane zostały, i aby żaden urząd w Austryi nie był uważany jako posada dla wygody, lecz aby każdy za to, co mu państwo daje, poświęcił państwu siły swoje. (Oklaski).

Oszczędzanie skarbu państwa przy wszystkich urządzeniach, jest naturalnym wymogiem porządnej administracyi; w Austryi jest ono szczególnie potrzebnem; przy tem jednakowoż los urzędników państwa uwzględnionym być musi.

Jest to faktem aż nadto dobrze znanym, że podrzędne zwłaszcza organa administracyi nie mają czem opędzać potrzeb najpierwszych, i że pewna klasa podrzędnych urzędników między życiem a śmiercią ustawicznie pasuje się z gorzką nędzą, nędzą z dnia na dzień. (Prawda!). Z projektu prześwietna Izba przekona się dokładnie o zamiarze usunięcia tych niedostatków przez zniesienie owych posad i lepsze uposażenie organów podrzędnych. (Oklaski).

Rząd następnie wychodzi ze stanowiska, że zakres działania władz politycznych, jak się dotąd rozwinął, ma posłużyć za punkt wyjścia dla oznaczenia dalszych ich czynności, że zaś zakres ich działania w organach podrzędnych coraz bardziej winien być uszczuplanym, a przy zastanowieniu się nad tą okolicznością zaszło pytanie, czyby nie wypadało poruczyć całej służby politycznej w pierwszej instancyi organom wybranym, lub czy podrzędna służba administracyjna i nadal nie ma być sprawowaną przez organa rządowe.

Kto tylko bacznym okiem śledzi rozwoju stosunków w Austryi nie zaprzeczy, że samorząd gmin mniejszych i większych i krajów samych, już do dziś dnia błogie wydawał owoce. Nietylko wzgląd skarbowy lub administracyjny, lecz i wyższe pobudki wymagają, aby samorząd w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu coraz bardziej się rozwijał.

Doświadczenie uczyło, że i urządzenia zaprowadzone na owej podstawie okazały się nader korzystnemi. Miasta mające własne statuty sprawują w istocie służbę polityczną w pierwszej instancyi, rzec można w sposób autonomiczny, ograniczony tylko ustawami obowięzującemi i kontrolą władzy krajowej rzadko kiedy czuć się dającą; przekonano się nawet, mianowicie w czasach złej doli, jak w r. 1866, w którym przez szczególne i nieszczęsne dyspozycye rządowe kraj stał otworem dla nieprzyjaciela i wszelkie organizmy ulegały rozwiązaniu, przekonano się wtedy, co miasta i organa wybierane tworzyć i czynić zdołają. (Oklaski, Prawda!)

Wówczas wprawdzie przemijająco tylko i z natężeniem wszystkich sił pojedynczych i z gotowością do ofiar ze strony tych, którzy gminom przodowali, i organów im dodanych, co jednak żadną miarą długo trwaćby nie mogło!

Administracya gminna miast własne statuty mających nietylko więc utrzymaną zostanie, lecz powiedzieć mogę, że rząd udzielanie statutów dla miast, jeżeli sejmy takowych żądać będą, w każdym czasie ochoczo popierać będzie.

W gminach wiejskich samorząd wprawdzie nie wykazuje jeszcze tych pomyślnych rezultatów, jak w miastach, co jest rzeczą naturalną. Własne moje doświadczenie jako członka wydziału jednego ze znaczniejszych krajów Austryi przekonało mnie, że nawet administracya spraw gospodarczych w nich wiele jeszcze pozostawia do życzenia. (Prawda!)

Nie wątpię, że czas i własny interes usuną niedostatki i wady tych administracyj gminnych, i że gminy interesom zwłaszcza gospodarczym poświęcą się z ową gorliwością i zręcznością, które są konieczne w celu zabezpieczenia interesu członków gminy.

Nie utyskujmy nad owym stanem! Nie wypada tracić odwagi, jeżeli z początku nie wszystko jak najlepiej się udaje. Jakżeż bowiem prostak na wsi, który dotąd w szkołach ograniczyć się musiał do samych początków wiedzy ludzkiej, który w młodości nie przywykł do myślenia i działania samoistnego, może nagle poświęcić się sprawom gminnym z ową gorliwością i uwagą, jakiej one wymagają, wieśniak, którego dawny system uczył, aby wszystkiego spodziewał się po władzach, aby nigdzie sam nie działał, lecz właśnie pod systemem opiekuńczym prawie wszystkie sprawy zostawiał władzom do załatwienia.

Dodać należy, że we wielu gminach wystąpiła na jaw dążność oddzielania się od innych gmin, i że niezgrabność okazana przy łączeniu niektórych gmin w r. 1849 i 1850 wywołała ostateczność, że obecnie wszystkie te gminy chcą się oddzielać, przezco siły poszczególnych gmin pod względem załatwiania spraw własnych rozstrzeliły i znacznie się zmniejszyły. (Bardzo dobrze!)

Jestto sprawa, która wprawdzie należy do ustawodawstwa krajowego, lecz żywię nadzieję, że owe dążności separatystyczne poszczególnych gmin z czasem ustąpią, że natomiast ożywi się chęć otrzymania rezultatów w sprawach gminnych i że nastąpi złączenie się takowych, jak ono jest potrzebnem, aby sprawy gminne lepiej administrcwane były, a rząd każdego czasu tworzenie się większych gmin powita z radością. Dopóki zaś, panowie, nie rozkrzewiła się jeszcze chęć noszenia ofiar na cele wspólne, dopóki i w gminach wiejskich posługiwać się nie można czynnością każdego pojedynczego, oddawanie administracyi politycznej burmistrzom miejscowym i reprezentacyom gminnym nie byłoby możebnem bez narażenia się na szkodliwe następstwa. (Bardzo słusznie).

Rozchodzi się więc tylko o to jeszcze, czy administracyi politycznej w pierwszej instancyi nie możnaby przekazać całkowicie radom powiatowym.

Nie wchodzę w to, o ile zasada odpowiedzialności rządu prowadzi do zupełnego uznania myśli, aby tylko organa wybierane i li wybierane organa, jak obecne rady powiatowe, administracyą polityczną w pierwszéj instancyi załatwiały.

Mogę tylko pomyśleć o możności, lubo znane mi są trudności, które przeprowadzenie podobnéj myśli już w zasadzie za sobą pociąga. Nie zapoznaję także, że rady powiatowe w krajach, w których istnieją, w Czechach, Styryi, Galicyi — w Galicyi wprawdzie dopiero czas krótki — bardzo wiele skutecznego zdziałały i bardzo skutecznie działają; wiem również, że instytucya rad powiatowych także i w innych krajach coraz bardziéj staje się pożądaną i że sejmy uchwalą zaprowadzenie rad powiatowych; lecz dopóki one w innych krajach nie istnieją, o przekazaniu spraw politycznych pierwszéj instancyi radom powiatowym mowy być nie może.

Zachodzi jeszcze inna trudność, a chciałbym przedmiot ten wyczerpnąć, bo w kwestyach podobnych życzenia, prądy polityczne, zapatrywania teoretyczne samo przez się rezultatów żadnych osiągnąć nie mogą, jeśli się nie uchwyci praktycznej ich strony, zwłaszcza jeśli zważymy, jak wielką krok podobny za sobą pociąga odpowiedzialność. Proszę tylko sobie przypomnieć, że ustawy zasadnicze, stanowiące obecnie niezachwianą podstawę naszego życia publicznego, w dosyć znacznej części reprezentowanych w tej Izbie krajów i królestw ciągle jeszcze napotykają opór silny, i że wśród ludności tamecznej panuje zasadnicza niechęć ku wszystkim zamiarom rządu. Przypuśćmy, że rady powiatowe byłyby tam ostatniemi organami administracyi politycznej i miałyby sobie poruczone wykonanie nadchodzących ze stolicy państwa zleceń. Nie musielibyśmy się słusznie obawiać, aby niektóre tego rodzaju organa, gdzie przeciw wszystkiemu, choćby i najlepszem było, protestują, li tylko dla tego, że ono ze stolicy państwa pochodzi, odebranych zleceń, — jeśli ich nie odłożą po prostu *ad acta* — należycie wykonywać nie będą, aby się nie wyrodziły pewne starcia, które w służbie publicznej wcale nie są pożądanemi. (Prawda!).

Przy tej sposobności wspominam, że z drugiej strony wiem dobrze, iż obecne urządzenie rad powiatowych nie znajduje się jeszcze na tem stanowisku, jakie ono, pominąwszy administracyą polityczną, zająć powinno. Znam zwłaszcza brak u nich wszelkiej egzekutywy, wiem, że rady powiatowe co do egzekutywy są zawisłemi od władzy politycznej, co działalność ich znacznie osłabia i opóźnia. Wszystko to stanowi tylko dowód, że trzeba pomyśleć o zaradzeniu niedostatkom.

Uznaję także, że działalność rad powiatowych także co do zakresu będzie mogła być rozszerzoną, a z góry orzec jestem w stanie, iż rząd wedle możności popierać myśli podobne rozszerzenia. (Bardzo dobrze!).

Lecz czem innem, panowie, jest usunięcie owych niedostatków i rozszerzenia zakresu działania rad powiatowych, wzmocnienie i ożywienie samorządu w ogóle, a czem innem — już dziś radom powiatowym, gdzie one istnieją, poruczyć administracyą polityczną w najniższej instancyi. (Bardzo słusznie!).

Błogosławić będę chwili, w której rząd będzie mógł służbę polityczną w niższej instancyi w całym jej obrębie powierzyć li organom autonomicznym (żywe oklaski), a pełen nadziei spoglądam w przyszłość i oczekuję nadejścia czasu tego; lecz obecnie sądzę chwila ta jeszcze nie nadeszła. (Potakiwanie zewsząd).“

W końcu minister prosi, aby Izba projekt ten jak najspieszniéj załatwiła, celem usunięcia obecnego stanu połowicznego uproszczenia administracyi i zaoszczędzenia pół miliona złr. na kosztach administracyjnych. Dr Giskra zapewnia, że z swéj strony wszelkich dołoży starań, aby nowa organizacya władz administracyjnych już w jesieni b. r. weszła w życie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 marca. Wiadomo, że z zaprowadzeniem ustawy o wolności zarobkowania z d. 20 grudnia 1859, zniesione zostały dawne urządzenia cechowe. Dawne cechy utrzymały się wprawdzie jako korporacye lub stowarzyszenia w charakterze dobrowolnym i mogłyby w tym stanie istnieć tak dobrze, jak istnieją w Anglii obok zupełnéj wolności zarobku. Być członkiem cechu w Anglii, zwłaszcza cechu szewców, rybaków, rzeźników, jest niemal godnością; przywilejem nie jest. Bo dawne cechy zachowały się tam jako korporacye popierające rozwój przemysłu, nie zaś jako władze krępujące swobodę. Ustawa z r. 1859 nie znosi też cechów, chociaż nazwy téj nie zna, lecz tylko korporacye, a w § 108 przepisuje, aby korporacye rzemieślnicze zastosowały statuta swoje do ducha rzeczonéj ustawy i w tym kierunku zreformowawszy się, przedłożyły swoje nowe statuta Namiestnictwu pod zatwierdzenie. § 107 orzeka, że każdy samoistnie prowadzący rzemiosło lub zawód przemysłowy należy tem samem do zgromadzenia właściwego. Celem zaś takiego zgromadzenia ma być (§ 114) między innemi zakładanie i dozór szkół fachowych, godzenie sporów między czeladzią i uczniami a chlebodawcami czyli mistrzami, wspieranie podupadłych członków. Znikły przeto wysokie taksy opłacane cechom za wpisy nowych członków, znikły różne opłaty i datki na obrzędy kościelne i uczty; a jednak faktycznie utrzymują się. Mimo wolności zarobkowania, rękodzielnik nie wpisany do cechu doznaje wszelkich przeszkód od swoich cechowych współzawodników, nie jest uznany za członka zgromadzenia, czeladź u niego pracująca uważaną jest za wyrobników, i wystawioną na wiele drobnych przykrości. Następstwem tego byłoby, że cechy mimo wielu swoich urządzeń niegdyś zbawiennych, osobliwie w zakresie miłosierdzia i sądów polubownych, ale późniejszemi czasy wykrzywionych i chybiających celu, nie zdolne będą odpowiadać wymaganiom ustawy przemysłowéj, a członkowie cechowi zamknięci w ścisłem swojem kółku, staliby się wśród rozwoju socyalnego i przemysłowego zasklepionymi na istotne potrzeby młodzieży rękodzielniczéj i na wszelki postęp w zakresie swojéj sztuki. Upadek rzemiosł i napływ obcych rękodzielników — to ostateczny rezultat takiego zamknięcia się w dawnych formach.

Wezwanie litografowane rozesłane właśnie ze strony Prezydenta Dra Dietla do zgromadzeń rękodzielniczych i przemysłowych, które mieliśmy sposobność czytać, wskazuje, iż Prezydent powziął myśl wejścia bliżéj w urządzenia cechowe w celu obmyślenia środków, aby podźwignąć rękodzieła, a tem samem i dobrobyt miasta; jednym zaś z tych środków będzie reforma zgromadzeń odpowiednio z jednéj strony do ustawy przemysłowéj i zarobkowéj z r. 1859, z drugiéj do obyczajów, tradycyj i potrzeb miejscowych, a oraz zbadanie przyczyn słabego u nas stanu rękodzieł.

---

tych składanych wyrobów; ale historya literatury nie umieściła ich w kategoryi nieśmiertelnych — zostały tylko w katalogach księgarskich zanotowane jako przedmiot handlu. — To pewna, że czego piszący nie wydobędzie ze siebie w samotności i rozmyślaniu, to wszystkie inne nabytki nie nazwą się jego własnością. Nie rozumiem tu, żeby miał zrywać ze światem i nie starał się poznać człowieka i ludzi przez obcowanie z niemi; owszem obcowanie towarzyskie odsłania wiele tajemnic życia, daje zdrowy i trzeźwy pogląd na rzeczywistość; przeciwnie stowarzyszanie się z indywiduami jednego fachu wyradza pewną koteryjną sferę, która tak samo może fałszować przedmioty, jakby je fałszowało zamknięcie się w sobie.

Z tych powodów stowarzyszenie się literatów jeżeliby jaki cel mieć mogło, to chyba materyalny, np. utworzenie kapitału na wydawanie książek lub ajencyj do rozprzedania takowych, z tym zyskiem, jaki się ustępuje księgarzowi nakładcy; lecz podobny projekt rozbiłby się niechybnie o szczupłość cyfer literackich kapitałów, które z wpływających składek zebrane, ledwieby może wystarczyły na wydrukowanie jednej książeczki.

Jeżeli wątpliwym byłby rezultat ze stowarzyszenia się literackiego kapitału, to za niewątpliwy podają częste znoszenie się ze sobą ludzi myślących i piszących, wymianę pomysłów, obserwacye, zdobycze badań i czytania. Być może; atoli, kto zna naturę człowieka pracującego umysłowo, wie, że ten mozolnych lub jenialnych nabytków swoich nie pójdzie wytrząsać na zebraniu się osób przyznających sobie tytuł literatów, choć nie zawsze literacko usposobionych, aby wiadomości lub pomysły jego w lot pochwycone, zamieniły się na zdawkową monetę rubryki *faits divers*, lub figurowały w jakim artykule jak Filip z konopi. Pozostałoby jeszcze schodzenie się na odczytywanie różnych wypracowań poddawanych pod sąd krytyczny stowarzyszenia. Praktykuje się to między młodzieżą, która się uczy, usposabia, ale jeszcze nie myśli występować przed wielką publicznością. Są to umysłowe ćwiczenia stylu i myśli, a nie dzieła przeznaczone do publikacyi. Autor przychodzący czytać na posiedzeniu manuskrypt mającej się drukować książki, musiałby rad nierad poddać się albo krytyce dorywczej albo komisyi wyznaczonej do ocenienia jego pracy, na co nie zawszeby może przystał, myśląc sobie w duchu: moim trybunałem wielka publiczność; na jakież licho mam się poddawać trybunałowi ludzi jednego zemną fachu, którzy mogą mi zazdrościć talentu, lub szczęśliwego pomysłu, i właśnie tam znaleść błędy, gdzie mię czeka najświetniejsze powodzenie. Przypuśćmy, żeby i poddał się sądowi tej izby parów, przez jakieżby przechodził praszczęta słuchając najróżnorodniejszych zdań: ten chciałby zmienić układ; owemu się nie podoba pewne za śmiałe lub za słabe wyrażenie; inny łapie gallicyzm lub germanizm na gorącym uczynku; ów potępia całą dążność — na dobitek ostatni chwali to, co sam autor czuje, że najmniej mu się udało. Po kilku takich scenach towarzystwo musiałoby się rozwiązać, albo co najwięcej zamieniłoby się w pogawędkę *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, tylko nie o literaturze.

Najwdzięczniejsza i najtrwalsza taka literatura, co ma własności polnej lub leśnej flory. Nie siana, nie hodowana pod szkłami, wytrzymuje zmiany powietrza, walczy wonią i wdziękami o pierwszeństwo z przepysznemi egzemplarzami cieplarni... Ziemi dla niej dobierać nie potrzeba, sama wystrzela na gruncie mającym odpowiedne dla siebie warunki. Obejdzie się bez podlewania sztuczną mięszaniną — podlewa ją rosa niebieska... Forsowne sposoby pielęgnowania literatury, tego kwiatu umysłu i czucia narodu, wydają zazwyczaj albo egzotyczne osobliwości, albo imitacye kwiatów, do których składu wchodzi farbowany muszlin, druty, jedwab i karton. O gust spierać się nie można; bywają amatorowie robionych kwiatów i przenoszą je nad żywe; jako towar lepiej nawet się opłacają.

Stowarzyszenia literackie mają w istocie swej wiele podobieństwa z fabryką sztucznych kwiatów — przechodzą w sferę rzemiosła... Nasuwa się tu na myśl owa deputacya od stowarzyszonych literatów paryskich, która czasu Republiki (drugiej) stanąwszy wobec *Assemblée nationale* domagała się pracy dla siebie. Zgromadzenie z całą ironią odesłało deputacyę do tak zwanych *warsztatów narodowych* pomiędzy szewce, krawce, stolarze, rymarze i *tutti quanti*. Cóż miało robić? Czy zająć się wynajdywaniem czytelników dla wszystkich trzymających, czy gryzących pióro? Zadanie to przechodziło siły Zgromadzenia narodowego, które przecież nie łatwo cofało się przed czemkolwiek.

Praktyczność stowarzyszeń w sferze sztuki ma wszakże swoje wyjątkowe zastósowanie, ale tylko tam, gdzie człowiek staje się instrumentem, naprzykład w muzyce wokalnej, lub instrumentalnej. Takie stowarzyszenie pojmuje się wybornie, cel jego jasny i zrozumiały. Członek wydaje swoją nutę źle lub dobrze, i cel już osiągnięty. Indywiduum poddaje się prawu ogólnej harmonii, zawartej w koncercie, sonacie, partyturze kompozytora-mistrza. Autor, malarz, rzeźbiarz, architekt, w przypuszczeniu zawsze kreator, a zatem z wybitnym indywidualizmem, o którego utrzymanie dba niezmiernie, bo to wartość jego stanowi — jakiemuż ogólnemu prawu miałby się poddać? Czy jaką książkę, obraz, posąg, plan architektoniczny, postawionoby mu przed oczy i kazano zaprzysiądz, że od tego wzoru na włos się nie oddali? albo, że pod wpływem tej lub innej zasady będzie pisał, malował, rzeźbił, budował? Przecież niepodobna, żeby ktokolwiek, a niedopiero myśliciel lub sztukmistrz, chciał przyjąć na siebie podobne jarzmo.

Więc jakiż cel?

That is the question!

Zdawałoby się, że to prąd mody przynosi nam z zagranicy tę manię stowarzyszeń wygrzewającą się w promieniach konstytucyjnego słońca. Niemieckie *Turnery* odbiły się na samym wstępie w stowarzyszeniu gimnastyków, któremu przypięto skrzydła sokole. Nikt nie wątpi, że wyćwiczenie siły i zręczności wywiera zbawienny wpływ na zdrowie, i usposabia młodzieńca do najtwardszej pracy — z czego nie wynika konieczna potrzeba łączenia się w towarzystwo gimnastów, zwłaszcza ukończonych, choćby mu dano za cel robienie *en Compagnie* wycieczek koleją żelazną; choćby nawet szło o chlubę, żeby w nauce statyki podług członków stowarzyszenia mierzono pojęcie siły i pisano, nie jak dotąd: Machina o sile czternastu koni — lecz: machina o sile czternastu Sokołów. Ani jedno bowiem, ani drugie nie jest tak ważnym celem, żeby się aż trzeba było zawiązywać w ciało mające swoje statuta i organizm.

Turnery więc używający w Niemczech heroicznej tradycyi sięgającej czasów sławnego Jahna, u nas przybrały znaczenie błyskotnej nowostki, a raczej grzechotki, robiącej trochę hałasu.

Zdrowy zmysł Krakowian, najdroższa ta spuścizna po przodkach, którym nikt nigdy nie mógł odmówić zdrowego gospodarskiego rozumu, ów trafny rozsądek, trzymający się tych starych murów, umiał odrazu użyć naszych gimnastyków nie do latania po kolejach, lecz do praktycznej czynności, gdy z członków utworzył straż ogniową. Jedna to z najoryginalniejszych instytucyj naszego czasu. Gronko ludzi z różnych warstw towarzyskich, zręczne, silne, odważne, na pierwsze uderzenie alarmowego dzwonu, staje w obronie zagrożonego miasta pożarem.

Czy może być coś więcej obywatelskiego, jak ta gotowość występowania do walki z groźnym żywiołem, i mierzenia się z nim jak z nieprzyjacielem na polu bitwy?

Gdzie tylko człowiek sam sobie wystarcza, stowarzyszenie zawsze będzie formą naciąganą, zdradzającą inną wcale dążność, niż świadczy napis na jego sztandarze; co więcej może zamienić się nawet w rodzaj tyranii absorbującej w sobie swobodę indywidualną, tak bardzo potrzebną człowiekowi do rozwinięcia się w sposób naturalnym zdolnościom właściwy.

A cóż dopiero mówić o społeczeństwie, które z gruntu podkopuje i rozsadza ustrój jego uczuciem obowiązku przez długie wieki wyrobiony.

Z tej strony uważana mania stowarzyszeń, a trudno niezwracać na nią uwagi, nierównie więcej szkody przyniesie, niż jest w stanie dobrego zrobić.

Od samego początku Chrześciaństwa, któremu winniśmy to, czem jesteśmy, stanęła zasada, że wprzód trzeba moralnie poprawić człowieka, nim się dojdzie do poprawy społeczeństwa. Kościół Chrystusowy ciągle stał na straży tej zasady i wszędzie ją przeprowadzał, uważając, że postęp moralny w indywiduach, jest jedynym prawdziwym postępem i rękojmią wszelkiego rozwoju.

Dziś inne hasło: żeby świat odnowić, trzeba zreformować społeczeństwo, bo ono winno wszystkiemu złemu; zreformowawszy, a raczej wywróciwszy organizm, zreformuje się państwo; przez to ostatnie zmieni się rodzina, a przez rodzinę każde indywiduum i wszyscy będą szczęśliwi.

Tak idąc od góry przyjdzie się do tego, że ludzkość lub państwo będzie wszystkiem, człowiek niczem. Doskonałym ma być ogół, szczegół niech sobie będzie, jaki chce, ale szczęśliwym być musi.

To wiązanie się w kółka poza obrędem chrześciańskiego ustroju społecznego, prowadzi tylko do tej konsekwencyi, może bardzo odległej, bo społeczeństwo zbudowane na mocnych fundamentach długo i zawsze bronić się będzie reformatorom, nie od dziś pracującym na tym polu rozkładu.

To jednak pewna, że przez owe kółka tworzące się poza obrębem chrześciańskiego organizmu, bynajmniej niepozbawionego żywotności, jak usiłują w nas wmówić, zrywa się spójnia tak pożądana w łonie naszego społeczeństwa. Teraz odbywają się pierwsze próby, jutro mogą się zrodzić antagonizmy wywołujące nieustanne starcie, z tylu powstających a tak odmiennych i przeciwnych sobie kierunków. . Cała ta gra do tego prowadzi, że mieszkańcy jednego kraju i rodu rozdzieleni na mnóstwo różnorodnych stowarzyszeń, przestaną rozumieć się między sobą. Stary poeta przewidział to wieszczym duchem w tym pięknym wierszu:

„Wprzód obcy nas dzielili, dziś się dzielim sami.“

Chcąc jednak poprzednio poinformować się należycie i przygotować niejako materyały, pragnie Prezydent zebrać uwagi i spostrzeżenia z ust samych rękodzielników, przedewszystkiem zaś odpowiedzi na niektóre pytania tyczące się obecnego urządzenia każdego z osobna cechu a raczéj stowarzyszenia, odpowiednio do przepisów ustawy przemysłowéj t. j. sposobu przyjmowania i wyzwalania uczniów; uczęszczania ich na nauki; czy stowarzyszenie posiada statut zatwierdzony przez władzę w myśl ustawy; czy czynności przepisane § 114 statutu, o którym wyżéj mowa, bywają wykonywane i w jaki sposób; czy stowarzyszenie jest uorganizowane należycie; czy istnieją w stowarzyszeniu kasa czeladnicza, spisy i wykazy czeladzi szukających zarobku i majstrów potrzebujących czeladzi; czy prowadzone są książki czeladne; jakie istnieją przeszkody w zarobkowaniu i podniesieniu dotyczącego rękodzieła w mieście, oraz w polepszeniu stanu majątkowego rękodzielników? Po otrzymaniu odpowiedzi na te pytania, Prezydent zamierza zawezwać na naradę starszych wszystkich stowarzyszeń. Odpowiedzi te ułatwią zbadanie rzeczy nietylko Prezydentowi ale i starszym, którzy przystąpią do narady już z gotowemi przedwstępnemi wiadomościami o stanie swojego stowarzyszenia.

Dalsze czynności w celu podniesienia i rozwoju przemysłu, będą mogły być przedsiębrane dopiero po obeznaniu się za pomocą tych pytań i odpowiedzi z obecnym stanem rzemiosł i z urządzeniami stowarzyszeń. Wiele przeto zależy na jasnem, dokładnem a treściwem ułożeniu żądanych odpowiedzi, do ułożenia których przystąpią niewątpliwie rękodzielnicy w poczuciu swoich obowiązków i bez uprzedzenia. Nie mogą bowiem zapominać, że w ogólnym rozwoju pominięci bywają ci, co się zamykają w nieczynności lub samolubstwie.

— Jeszcze d. 22 czerwca r. z. Namiestnictwo nadesłało Magistratowi krakowskiemu reskrypt oraz plany i kosztorysy względem projektu odprowadzenia Wisły od miasta naszego, a przekopania dla niej nowego koryta przez wieś Dębniki, leżącą naprzeciw Zwierzyńca, tak aby Wisła od Zwierzyńca przerzynała jeziora i niziny w Dębnikach, Ludwinów i Zakrzówek, a wchodziła napowrót w dawne koryto przy ujściu Wilgi poprzed mostem wielkim. Plan ten wyszedł z urzędu budowli wodnych w Krakowie, a zamiarem jego jest i drugiego planu względem zmiany koryta Rudawy, bo by nity utorowanie Wiśle prostszej drogi i uniknięcie przez to zatorów lodowych i wylewów. Z planem tym łączyły się: zasypanie koryta Starej Wisły, poprowadzenie Rudawy pod Zamek, wybudowanie na niej mostów do Wisły prowadzących, wymurowanie krytych kanałów. Jednem słowem, dużo kosztów, dużo roboty, na to chyba tylko, aby Kraków na wzór Lwowa otrzymał zamiast rzeki, drugą Pełtew. Bo w tem przeznaczeniu się Rudawa w szczelnem korycie wiślanem, a ścieki miasta w Wiśle dzisiejszej dające się częstokroć czuć niemile, w całej swobodzie rozlewałyby się na suchem dnie krakowskiej Pełtwi. Wisła pozbawiona takiego upustu jak koryto jej obecne między Stradomiem i Kazimierzem, dowoziłaby w rzece wezbrania rozlewała się na niziny, i jeśli dziś niekiedy zatapia wsie okoliczne, to wtedy co roku by je nawiedzała. Od najdawniejszych zamierzchłych czasów ludzie budowali się u rzek spławnych, nad rzekami spławnemi powstawały miasta; gdzie zaś inne okoliczności zniewalały do budowania się, tam sztucznie sprowadzano rzeki, aby je mieć najbliżej miasta. Budowano się nawet po obu stronach rzek, tak iż często rzeki płyną pośrodku miast, a przynajmniej naprzeciw wielkich miast nadrzecznych powstają inne miasta. Tak bywało, bywa i będzie po wszystkie wieki; ale nie słyszano nigdy, aby gdzie odprowadzano rzekę spławną od miasta dla zastąpienia jej kanałem niespławnym, aby się dobrowolnie pozbawiano wody i zastąpić ją chciano ściekami. Projekt urzędu budownictwa wodnego leżał długi czas w Magistracie, ale przyszła wreszcie potrzeba załatwienia go. Magistrat odstąpił go Radzie miejskiej; ta odesłała go do sekcyi 5ej, sekcya wyznaczyła komisyę, komisya powierzyła Drowi Teofilowi Żebrawskiemu wygotowanie opinii, i takowa zbija poszczególnie wszystkie wnioski urzędu budowniczego, po części własnemi jego motywami. Opinia referenta została przyjętą w zupełności i przyjdzie zapewne na przyszłe pełne posiedzenie Rady miejskiej pod uchwałę.

— Na zupę rumfordzką otrzymaliśmy od p. Mikołaja Jawornickiego ....zł. 5

Co wraz z dotychczas zebranemi przez nas w marcu datkami wynosi miesięcznie złr. 460, jednorazowo złr. 155 cent. 10.

— * Około stu obrazów znajduje się już na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Bruksella, Stutgardt, Berno, Gdańsk, Wiedeń, Wrocław, Salzburg, głównie Drezno i Monachium, najliczniej zaś Düsseldorf, zaopatrzyły wystawę. Artyści polscy ciągle jeszcze nadsyłają swoje prace. Dotąd nadesłali: z Warszawy Fr. Ruśkiewicz (las). A. Schouppe (zamek chęciński), A. Rochalewski (marzenie), K. Miller (Leszek biały), A. Ziemęcki (portret Kapucyna i paź z koniem), A. Murzynowski (pożar) A. Kolasiński (kwiaty); z Ukrainy J. Marszewski (widok Morskiego Oka); z Gdańska Stryjowski (flisacy); z Monachium, E. Jaskólski rzeźba (Psyche), W. Malecki (widok górski), L. Kurela (Michał Anioł ślepy), J. Brandt (Chodkiewicz pod Chocimem); z Wrocławia: G. Budkowski (góral tatrzański); z Krakowa wystawili dopiero: K. Mirecki (oświadczyny, noc bezsenna), S. Swierzyński (głowa starca, widok na klasztór zwierzyniecki), H. Lipiński (dzieci u figury). Publiczność gromadzi się głównie przed obrazem Brandta (bitwa chocimska), który na wystawach monachijskiej i paryskiej zyskał już uznanie. Komisya rozpoznawcza nie przyjęła w tym roku wielu obrazów zagranicznych, z uwagi, aby wystawa nie ilością ale raczej jakością odznaczyć się mogła.

— W sobotę ma być przedstawioną na dochód p. Janowskiego jedna z najlepszych komedyj nowoczesnego reportoaru francuskiego, p. n. *Bezczelni* (Les effrontés) Augiera. Sztukę tę mieszczącą w sobie głęboki pogląd na stan dzisiejszego społeczeństwa nie tylko francuskiego ale w ogóle europejskiego, przetłomaczył dla sceny krakowskiej p. Karol Chłapowski. W głównych rolach wystąpią pp. Rapacki, Ładnowski (syn) Wolski, pani Modrzejewska, i panna Baumann. Wybornie naszkicowaną przez autora postać Giboyera, odda p. Benda. W roli Vernouilleta wystąpi bawiący tu chwilowo p. Józef Benda znany już z dawniejszych czasów krakowskiej publiczności.

— W zeszytach z marca, kwietnia i maja r. 1860 czasopisma wychodzącego przy naszym dzienniku p. n. *Dodatek do Czasu* drukowaną była powieść Ferdynanda Caballero „Rodzina Alvaredów", tłumaczona z hiszpańskiego przez p. Ant. Kłobukowskiego. *Biblioteka Warszawska* z r. 1868 za miesiąc luty i marzec zamieszcza tę samą powieść przekładu p. Władysława Miłkowskiego.— W felietonie *Czasu* z r. 1866 aż do pierwszych dni kwietnia zamieszczona była powieść fantastyczna Teofila Gauthier pod napisem: Kochanka-Duch", która następnie wyszła jako osobne odbicie w książce nakładem księgarni Himmelblaua. W *Dzienniku literackim* lwowskim wychodzi obecnie taż sama powieść pod napisam „Upiór". Pokazuje się więc, że obie wymienione powieści miały wartość, skoro je w kilka lat później po nas inne czasopisma na nowo ogłaszają.

— Na posiedzeniu dnia 14 marca 1868 r. uchwalił Wydział Rady powiatowéj Wadowickiéj przesłanie prośby do Rady szkolnéj krajowéj w celu poparcia sprawy Instytutu technicznego w Krakowie.

— Donoszą nam, że Proboszcz parafii Poręba Żegota, pod Krzeszowicami, X. Andrzej Gołda, darował temi dniami 20 dziełek różnej treści dla szkoły ludowej w Brodłach a to celem założenia biblioteki przy tejże szkole, i oświadczył, że od czasu do czasu bibliotekę tę nowemi dziełkami z własnych funduszów zakupionemi zasilać będzie. Komitet szkolny w Brodłach pod przewodnictwem p. Teofila Górskiego leśniczego, pragnąc, aby przy tejże szkole nauka pszczelnictwa praktycznie udzielaną być mogła, uchwalił na posiedzeniu d. 27 lutego wydatek 19 złr. na zakupno ula Dzierżona z rojem i sprawienie potrzebnych do pszczelnictwa przyborów, na premie zaś dla pilnych uczniów raz na zawsze po 5 złr. rocznie.

— * W Kielcach umarł Aleksander Bronikowski urzędnik prokuratoryi, właściciel zbiorów pozostałych po ś. p. Tomaszu Zielińskim, które obecnie zapewne sprzedane zostaną. Jest tam obrazów olejnych 350, oprócz akwarel i rysunków, zabytków starożytności 342, biblioteka, rękopisy, gabinet numizmatyczny,— są ryciny, mapy, oraz zbiór mineralogiczny i geologiczny.

— Dnia 17go marca zupełnie wypogodzone. Ciepłomierz największe ciepło wskazywał + 7°,4 R., najmniejsze — 1°,1 R. Barometr opada dość szybko, stan jego o godzinie 6 zrana d. 18 marca 330''',11, zaś ciepłomierza — 0°,4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 19 marca Śgo Józefa Oblubieńca Najświętszéj Maryi Panny.

Sprawy Sądowe.

Tarnów 16 marca.

(Dalszy ciąg.)

(?) Po akcie oskarżenia prezydujący Dr. Cukrowicz przystępuje do przesłuchania obwinionego Wojciecha Górgi. Na zadane sobie pytania odpowiada tenże z największym spokojem, mówiąc przytem tak potoczyście i płynnie, iż trudno rzeczywiście pomyśleć, że tu idzie o życie człowieka. Oświadcza, „że sam, nie zaś wspólnie z Goździem rzeczoną zbrodnię popełnił, szczerze się przyznaje, bo już jednego wziął na sumienie, to drugiego brać nie chce." Wojciech Górga opowiada dalej z najdrobniejszemi szczegółami, w jaki sposób popełnił morderstwo; w ów dzień pamiętny jeszcze około 6tej godziny powziął myśl zamordowania i zrabowania Paździora, w tym celu około 8mej wieczór — „jak na pacierze przedzwonili", poszedł za nim z nożem ścieżką ku Dąbiu, napadł go z nienacka z tyłu, a pochwyciwszy ofiarę swoją za kark, nogę mu podstawił, na ziemię go obalił i okraczył, poczem przytrzymawszy lewą rękę Paździora kolanem, prawą zaś — lewą swą ręką, wyjął cyganek, który przez ten czas w zębach trzymał, i dwa cięcia Paździorowi w szyję zadał: nieboszczyk prędko ducha wyzionął, po czem obwiniony trzos oderznął, pieniądze wyjął i przez łąkę na cmentarz uciekł, gdzie pieniądze policzył i w spruchniałą wierzbę schował; wróciwszy do domu, wypłukał skrwawiony rękaw od płóciennicy; z jedną reńskówką, z rabunku pochodzącą poleciał do karczmy, gdzie z krewnym swym młynarzem Stanisławem Markiem wódkę pił, następnie z tymże miał iść na cmentarz i wyjąć pieniądze z wierzby.

Na dalsze zapytania prezydującego, aby bliżej określił w jaki sposób zbrodni tej się dopuścił, Górga na współobwinionym Goździu bardzo zręcznie pokazuje, jak z nieboszczykiem się obchodził, robi to tak spokojnie, z takim zapałem, że zdziczałość podobną i stępienie uczuć wszelkich w tym człowieku — chyba rzemiosłu jego (był grubarzem) i nawyknięciu do ciągłego widoku trupów przypisać wypada.

Spokojność i zimna krew, z jaką obwiniony do winy się przyznał, wyrodziły w obrońcy jego mniemanie że Górga może jest chorym na umyśle, lecz biegli stanowczo temu zaprzeczyli.

W każdej odpowiedzi obwinionego przebija cynizm najokropniejszy.

Prez.: Czy wyszedłeś za Paździorem w zamiarze zabicia tegoż?

Obw: A po cóż bym za nim chodził. (Wrażenie)

Prez: Czy Paździor był pijany?

Obw. O był pijany, bobym mu inaczej rady nie dał....

Prez: To on był tak mocno zbudowany?

Obw: A był chłop dosyć silny — tęższy odemnie...

Tutaj zabiera głos Dr. Grabczyński, obrońca obwinionego, utrzymując, że cyniczne zeznania Górgi nie są prawdopodobnemi, bo ze względu na znaczną różnicę między siłami obwinionego i zamordowanego, wnosić można, że Górga musiał mieć wspólnika.

Na zapytanie przezydującego biegli odpowiedzieli, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w zbrodni tej więcej osób udział brało, nie wykluczają atoli możliwości popełnienia zbrodni przez jednego sprawcę, zwłaszcza jeżeli tenże działał szybko i podstępnie i jeżeli mu się udało za pierwszem cięciem przeciąć zamordowanemu głowową żyłę (carrotis) zwaną, przez co od razu żyć przestał. Chirurg p. Rosner dodaje, że wszelakoż prawdopodobniej dwóch było sprawców, albowiem rany Paździorowi zadane mają brzegi równe, co za trzymaniem głowy przez jednego a zadaniem ciosów przez drugiego przemawiać się zdaje, albowiem gdyby zamordowany miał głowę wolną — ruchami konwulsyjnemi sprawiłby zygzaki na brzegach rany, których właśnie nie było. Przeciwnie twierdzi Dr. Prykryl, że w każdy sposób brzegi rany muszą być równe, gdyż Paździor doznawszy gwałtownej boleści — właśnie obrażoną część musiał trzymać spokojnie, albowiem każdy ruch pomnożyłby jego cierpienia.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 marca.

HOTEL POLLERA: Leonard Hahn kupiec z Prus, L. Maszewski urzędnik z Odessy, X. Edward Sikora z Oświecimia, Ryszard Greifenhagen kupiec z Prus, Paweł Kampraht kupiec z Lipska, hr. Alfred Łoś wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Rosenberg adwokat z Petersburga, Nard Bulitchow tajny radca z Petersburga, Julian Łempicki z żoną naczelnik z Maczek, Władysław Straszewski właś. dóbr z Kongresówki, Roman Kucieński właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Kazimierz Horodyński wł. dóbr z Różanki, Kryspin Swierzyński z Galicyi, bar. Józef Baum wł. d. z Kopytówki, Stanisław Kotarski wł. d. z Jasła, hr. Aleksander Przezdziecki wł. d. z Kongresówki, Antoni Jastrzębski wł. d. z Raszówki, Kornel Krzeczunowicz właś. dóbr ze Lwowa, F. W. Erone z Odessy, Eustachy Januszewicz z Francyi, B. Kaskei z Berlina, Jan Szczurowski c. k. urzędnik z Bukowiny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 20 marca, 20 kwietnia i 20 maja w Tarnowie sprzedaż połowy realności włościańskiéj pod L. 10 częścią w Mikołajowicach, częścią w Sierakowicach i Łętowicach, cena wywoł. 962 złr. 61 cent.— W d. 23 kwietnia sprzedaż realności pod L. 1,496 w Tarnopolu, cena wywołania 2,943 złr. 25 c.— W dniu 2 kwietnia sprzedaż realności pod L. 830¾ we Lwowie; cena wyw. 10,921 złr. 90¼ cent.— W d. 2 kwietnia 5 maja i 2 czerwca w Glinianach sprzedaż realności pod L. 91 w Lipowcach, cena wyw. 710 złr.— W d. 30 marca, 23 kwietnia i 20 maja w Brzesku sprzedaż realności gruntowéj pod L. 39 w Uszwi (wadyum 80 złr.).— W d. 31 marca, 28 kwietnia i 12 maja w Mielnicy, sprzedaż gruntowego gospodarstwa pod L. 48 we wsi Krzywcze Górne.

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Jana Kołonieckiego o nakazie zapł. Joachimowi Tellingerowi sumy wekslowéj 619 złr. kurator Dr Maramorosz.— Sąd w Mikołajowie Samsona i Sarę Garfunklów i Chaima i Bailę Kesslerów o wydaniu im pozwu przez Wołcia i Berka Binstoków o uznanie własności realności pod L. 289 w Żydaczowie; kurat. Edmund Weniek; ust. rozpr. 14 maja.— Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątak kupca Hermana Miesesa; kurat. notaryusz Wolski.

Posady: Pocztmistrza w Jodłowéj (kaucya 200 złr.) podania do 6 kwietnia.— Ferwaltera przy głównym magazynie w Krakowie (945 złr.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 marca. Mało i dzisiaj zwieziono zboża z Kongresówki, a jednak wiele żyta, pszenicy czerwonej i owsa wystawiono na sprzedaż. Gdy jednak ceny tutejsze dla zagranicy na zbyt się okazały wygórowane, i nikt kupować nie chciał, nastąpił mały spadek cen: na pszenicy i życie 30 do 40 c., na owsie 20 do 25. Wszelako sprzedaż szła opieszale, i wiele pozostało niezakupionego, osobliwie też pośledniejszych gatunków żyta i owsa. Żyto płacono po złr. 9·50, 9·60 do 9·75. Biała pszenica nie była poszukiwaną, ale też nie znajdowała się na targu, a na późniejsze dostawy żądano jej po zeszłotargowych cenach. Ceny pozostały nominalne po złr. 14, 14·25 do 14·50. Czerwona galicyjska pszenica po złr. 13, 13·50, 13·75 do 14 za 172 f. wied. Owies po złr. 4·30, 4·40 do 4·50 za cetnar wied., netto bez opłaty konsumcyjnej. W ogóle usposobienie na targu jest słabe, tak iż możnaby przypuszczać dalszy spadek cen, albowiem nikt nie podejmuje większych nabytków na dostawy z powodu słabych notowań zagranicznych.

Sprawozdanie o czynnościach Komitetu Tow. Rol. Krak. w sprawie poszkodowanych powodzią w r. 1867.

Gdy wylewy rzek, które w naszym kraju a zwłaszcza w zachodniej jego połowie wywierają nader szkodliwy wpływ na gospodarstwo krajowe, w r. 1867 większe przybrały rozmiary niż w wielu latach poprzednich, zajął się Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego pomnożeniem ze swej strony środków przyjścia w pomoc tak gospodarstwom przez tę klęskę zagrożonym, jak i pojedyńczym rolnikom najbardziej przez nią dotkniętym. W dwóch tych kierunkach, oprócz ściągania wiadomości o zalewach i badaniu ich przyczyn, czynił Komitet usiłowania swoje. Dla dopomożenia pojedyńczym, wezwał za pozwoleniem Wys. Prezydium c. k. Namiestnictwa Członków swoich do zbierania składek na poszkodowanych; jako pomoc zaś dla gospodarstw nawiedzonych powodzią, oparty na otworzonym sobie kredycie, ofiarował udzielanie pożyczek na zasiewy wiosenne za zwrotem po nowych zbiorach. O ile w obu kierunkach do chwili obecnej czynność ta była skuteczną, objaśnić ma niniejsze krótkie sprawozdanie, albowiem więcej szczegółowe, mianowicie o ile tyczy się sprawy pożyczki, dopiero po zupełnem przeprowadzeniu jej będzie mogło zostać skreślonem.

Uzyskawszy pod d. 8 sierpnia pozwolenie od Prezydium c. k. Namiestnictwa do zbierania na wsparcie powodzią dotkniętych składek dobroczynnych przez pośrednictwo upoważnionych do tego Członków Towarzystwa rolniczego, z zastrzeżeniem dla tychże Członków współudziału w rozdawaniu zebranych tą drogą datków, przesłał Komitet na dniu 31 sierpnia 1867 do 65ciu Członków Towarzystwa rolniczego krakow. w różnych okolicach kraju zamieszkałych wezwanie, aby się tej posługi w obec klęski krajowej i nieszczęścia współbraci rolników podjąć raczyli. Nie mniemano, czyniąc to wezwanie, że na tej drodze obfite zbiorą się dary, zwłaszcza, gdy już nieco pierwej Komitety osobne w tym samym celu po powiatach utworzonemi były; lecz zamierzano tylko dodać niejaką pomoc do tej, której udzieleniem już Rząd i Komitety powiatowe się zajmowały; z temi też Komitetami zaleconem było Członkom upoważnionym do zbierania składek znoszenie się, mianowicie tam, gdzie rozdanie przez Członka Towarzystwa zaraz nastąpić mogło. Z ustanowionych 65 kollektorów, 2ch doniosło Komitetowi, iż zebrane przez siebie kwoty w ilości złr. 213 c. 50 w porozumieniu z komitetami miejscowemi odpowiednio do przeznaczenia użyli na wsparcie najpilniej potrzebujących pomocy; od 11tu kollektorów odesłane do komitetu Towarzystwa rolniczego składki uczyniły razem złr. 917 c. 19½, do których dołączył się znaczny zasiłek przesłany od Oddziału Towarzystwa rolniczego galic. Tłumacko-Stanisławowskiego za pośrednictwem Wgo Józefa Jabłonowskiego wraz z składkami zebranemi przez Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, w ogólnej sumie złr. 565. Komitet tym sposobem po rozporządzeniu bezpośredniem na miejscu sumy złr. 213 c. 50, jak wyżej nadmieniono, miał oddane do rozporządzenia swego na cel dobroczynnego wsparcia dotkniętych powodzią dotąd sumę złr. 1482 c. 19½.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 16 marca. Z powodu pogłosek o odwiedzinach księcia Napoleona na dworze rosyjskim, pisze *Courrier russe*: Pragnęlibyśmy, aby pogłoski te sprawdziły się; książę Napoleon mógłby się wtedy sam przekonać o błędności zdań rozpowszechnionych we Francyi względem naszych urządzeń politycznych i usiłowań Rosyi; nie wątpimy, że zmiana jego osobistych zapatrywań miałaby wpływ na ogólne zdanie we Francyi.

Paryż 16 marca. *La Patrie* mówi z powodu ogłoszenia broszury: „Tytuły prawne dynastyi napoleońskiej". Praca ta zestawia głosowania ludu otrzymane przez Napoleona I z głosowaniami, które Napoleona III powoływały kolejno do zgromadzenia ustawodawczego, na prezydenta Rzeczypospolitej i na Cesarza. Polityczny charakter tego dwojakiego źródła ludowego dynastyi napoleońskiej, wyłuszczony jest w krótkiej przedmowie. Dokumenta historyczne, mianowicie konstytucya z r. 1852 z zaprowadzonemi ulepszeniami, uzupełniają tę publikacyę, która zresztą nie dotyka wcale położenia obecnego.

Paryż 16 marca. *Constitutionnel* powtórzywszy artykuł dziennika rumuńskiego *Terra*, mówi: Rząd francuski unikał zawsze wdawania się w wewnętrzne sprawy, a mianowicie w kwestye osobiste; niemniéj jednak nigdy nie pozostał obojętnym na to wszystko, coby mogło obchodzić przyszłość kraju, nad którego rozwojem ciągle i szczerze pracował, i którego ustalenie tak wielkiéj jest wagi dla spokoju wschodniéj Europy. Rząd francuski zmierzał ku dwom celom kolejno po sobie osiągniętym: pierwszym była unia Księstw Naddunajskich rumuńskich; drugim powołanie księcia obcego rodu. Byłoby szczególną rzeczą, gdyby chciał zniweczyć teraz własne dzieło. Książę Hohenzollern reprezentuje to, co rząd francuski poczytuje za ostateczny cel swojéj polityki naddunajskiéj. Ubolewamy widząc, że usiłowania pewnych stronnictw czynią wiarogodnemi pogłoski o zamiarach oderwania ludu rumuńskiego od państwa z nami zaprzyjaźnionego. Raz wmawiają, że rząd francuski wspiera przywrócenie księcia Kuzy, drugi raz, że Cesarz Napoleon przyrzekł w Salzburgu niesprzeciwiać się przyłączeniu Rumunii do Austryi. Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć formalnie tym twierdzeniom, zostającym w sprzeczności z polityką Cesarza Napoleona jak również Cesarza Franciszka Józefa.

Paryż 16 marca. Ciało prawodawcze uchwaliło 167 głosami przeciw 51 artykuły 2 do 7 ustawy o zgromadzeniach. Poprawka do art. 6 odrzuconą została 185 głosami przeciw 46.

Florencya 16 marca. Bezzasadna jest pogłoska, jakoby bar. Baude wysłany został w misyi rządu pruskiego do Rzymu; przebywa on tam w sprawach familijnych.

Rzym 16 marca. Papież odbył w obecności członków ciała dyplomatycznego i innych osób znakomitych konsystorz publiczny. Po złożeniu przysięgi przez nowo mianowanych kardynałów i wręczeniu im kapeluszy, Papież odbył tajny konsystorz, na którym prekonizował prałatów (amerykańskich) z Quito, Louisville, Erie i Buffalo, tudzież innych na biskupów *in partibus*. Następnie udzielono nowym kardynałom pierścienie i tytuły. Po tem wszystkiem było przyjęcie u posła francuskiego hr. Sartiges.

Londyn 16go marca. Na posiedzeniu Izby niższéj, na interpelacyę Viviana odpowiada D'Isreli: Wyprawa abisyńska kosztuje dotychczas 4½ milionów f. sterl.—Rozprawy nad Irlandyą prowadzone są daléj. Maguire cofa swój wniosek rezolucyi; Gladstone uderza ostro na rząd i przepowiada mu wotum nieufności, jeżeli D'Israeli nie zmieni znacznie propozycyj rządowych, które są zupełnie niedostatecznemi. D'Israeli broni rządu i oświadcza, iż nie chce utrzymać w Irlandyi kościoła rządowego. Rozprawy następnie zamknięto.

Kopenhaga 16 marca. Proboszcz Hanse zamianowany został ministrem oświecenia i wyznań.

Madryt 16 marca. Marszałek Narvaez odpowiadając na zgromadzeniu kortezów na interpelacyę Pereza Moliny, rzekł, iż rząd był zawsze liberalnym i przelewał zawsze krew za wolność.

Konstantynopol 16 marca. Ferik efendi mianowany został radcą wezyratu w miejscu Mahmuda paszy, przeznaczonego do zawiadywania marynarką. Dżemil bej mianowany marszałkiem pałacowym.

Najzupełniejszy dziś brak wiadomości politycznych. Zapowiedziany przez giełdzistów manifest pokojowy Cesarza Napoleona, okazał się być albo czczą pogłoską albo manewrem giełdowym. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę na to, że broszura dowodząca prawowitości dynastyi napoleońskiej, wydana w dniu 12ch urodzin Cesarzewicza, była prawdopodobnie użytą za pozór tej pogłoski o manifeście. Nie maż więc mowy o rozbrojeniu powszechnem, które, jak wieść niosła, książę Napoleon miał proponować w Berlinie. Ani też zewnętrzne ani wewnętrzne stosunki Francyi nie są po temu, by o rozbrojeniu myśleć.

Donieśliśmy, że parlament florencki obłożył podatkiem kupony od renty jedynie w kraju na okaziciela wydane, uwolnił zaś te, które są wydane na imię i za granicę. Do *Gaz. kolońskiej* donoszą, że stało się to na wyraźne żądanie Francyi, która stanęła w obronie francuskich posiadaczy renty włoskiej. Z tegoż samego źródła donoszą, że rząd francuski postanowił stanąć także w obronie francuskich posiadaczy papierów austryackich w przypadku podwyższenia w Austryi podatku od kuponów.

Nad gabinetem torysowskim wisi burza. Whigi zaczepiają go natarczywie w obu Izbach, do czego nastręcza się sposobność w obradach nad Irlandyą. Wspomnieliśmy już o liście Disraelego usprawiedliwiającym się z zarzutów mu czynionych, iż pragnie przywłaszczyć sobie owoce reformy, której był dawniej przeciwnikiem. W Izbie wyższej ks. Argyll zaczepił Disraelego, z powodu owego listu; gdy ten jednak nie zasiada w tej Izbie lecz w niższej, przeto w obronie ministra stanął jego kolega lord kanclerz Cairns. Walka była zacięta. Również w Izbie niższej Gladstone powstawał na politykę torysów w Irlandyi, jak gdyby whigi przez cały czas swoich długich rządów zrobili coś dla tego kraju. Irlandya nie jest przeto powodem, ale tylko pozorem do walki stronnictw, a rezultatem tej walki może być zmiana gabinetu, lecz dla Irlandyi nic się z tego nie okroi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 18 marca. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa obradował nad uchwałami delegacyi węgierskiej i postanowił utrzymać dawniejszą swoją uchwałę pod względem uposażenia posła w Rzymie; co się zaś tyczy innych odróżniających się uchwał delegacyi węgierskiej, przystąpić do takowych.

Wiedeń 18 marca. *Neue fr. Presse* pisze: Słychać, że minister wojny państwa, tudzież węgierski minister obrony krajowej, zgodzili się na tłumaczenie 12go artykułu ustawy (elaboratu 67). Na tej podstawie wszystkie wojska rekrutowane w krajach węgierskich, przenoszone będą jedne po drugich do Węgier; wszystkie wojska stojące w Węgrzech podlegają dowództwu naczelnemu węgierskiemu w Budzie; rozkazy względem większego nagromadzenia wojsk wychodzą od króla; posuwanie na wyższe stopnie i rangi pozostają wspólne. Przyszłe wojsko obrony krajowej, nosić będzie nazwę honwedów.

Peszt 17 marca. Dzisiejszy *Lloyd peszteński* pisze: Budżet krajów węgierskich wykazuje 101 milionów złr. dochodów, w wydatkach zaś 56 mil. złr. do kasy państwa, 15 mil. złr. na procenta od obligacyj indemnizacyjnych, 30 mil. złr. na cele wewnętrznego rządu.

Kursa. Wiedeń 18 marca. godzina 2 po połud. Metaliki 57·80. — Pożyczka narodowa 64·90. — Losy z roku 1860 83·10. — Akcye banku 710.— Akcye kred. 189·80. — Londyn 116·10 — Srebro 114·—. — Dukat 5·52 ½.

Paryż 17 marca wieczór. Renta 69·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 18 marca		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160	156
Talary prs. za 100 tal.	172	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89	87½
Srebro nowe austr.	115	113
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 40	9 20
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	78	76½
„ „ stare „	82	80¼
Oblig. indem. „	67½	66
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207½	202½
„ L. Cz. z całą wpł.	182½	177½
Listy banku hipot.	88	86
Wiedeń 17 marca		
5% Metaliki na w. a.	54 15	54 —
„ Pożyczka narod.	65 10	64 90
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 25	86 75
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 —	70 75
„ „ chor. i b.	70 50	69 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 75	64 25
„ „ bukow.	65 —	64 50
„ „ „ siedmg.	67 50	66 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	95 70	95 50
4% Galicyjskie	76 50	75 50
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	99 50	98 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	173 —	172 50
„ „ „ 1854	76 25	75 75
„ „ „ 1860	83 30	83 20
„ „ „ 1864	85 —	84 90
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	132 —	131 80
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	135 —	131 —
„ Księcia Salm.	32 —	31 50
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 25	14 75
„ Rudolfa	15 50	14 50

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	713	712 —
Zakładu kredytow.	190 70	190 50
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1745	1740
„ rządowej fr.-a.	255 60	255 40
„ zachodniej c. El.	140 —	139 50
„ Pardubickiej	138 75	138 58
„ południowej	173 80	173 60
„ Galicyjskiej	205 50	205 —
„ Czerniow.	180 75	180 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	100 50	100 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	82 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 25	119 75
„ „ „ Emis 1867 „	117 —	116 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 —	96 50
„ Bony 6% 1875-1876.	206 —	205 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 25	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 25	101 75
Kol. Głog. za 100 fl k. m.	75 25	74 75
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	86 —	— —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	93 —	92 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	88 —	87 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	82 —	81 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 —	72 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 80	81 40
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	87 50	86 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 75	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 25	90 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 55	5 54
„ — obrączk.	5 56	5 54
Złoto al marco	5 53	5 52
Napoleondory	9 32½	9 31½
Fryderyki	9 68	9 62
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	114 75	114 50
Srebro, kupony	114 75	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 71½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 16 marca.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 56	5 53
Półimperyał rosyjski	9 57	9 48
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ „ pap.	1 60	1 59
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	76 10	75 75
„ „ m. k.	80 —	79 50
Listy zast. banku hip.	86 75	85 75
Obligi indem. b. kup.	64 80	64 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	205 50	204 50
„ „ lwow.-czer.	182 25	181 —
Akcye banku hip. gal.	74 —	73 —
Warsz. 16 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 17	82 67
„ „ 2 ser. „	73 17	72 67
„ kupon „	— —	— 93⅓
Listy likwidac. „	61 —	60 50
kupon „	— —	1 17 1/9
Pożyczka r. 1865 „	121 50	121 —
„ r. 1866 „	119 50	118 50
Kolej warsz. wied. „	63 —	62 —
„ warsz. byd. „	55 25	54 25
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

WYKAZ
ogółowy obrotu funduszów Rzeszowskiej Kasy Oszczędności za rok 1867.

	zł	ct.
Wkładek z końcem r. 1866 pozostawało dla . . . 459 stron	51896	69
dto weszło w r. 1867 wraz z skapitalizowanemi procentami od . . . . 267 stron	53203	25½
Razem . . . 726 „	105099	94½
dto zwrócono w roku 1867 dla . . . . . 95 stron	22912	16½
Ogół kapitału wkładkowego należącego się dla . . . 631 stron wynosił z końcem roku 1867 . . .	82187	78
Stan należytości czynnych Zakładu:		
W pożyczkach z końcem roku 1866	61245	—
w roku 1867 narosły	293648	—
Razem	354893	—
Z tych odebrano w r. 1867	259470	—
Pozostają z końcem r. 1867, a mianowicie: w wekslach eskontowanych 88438 zł. w zaliczkach na zastaw papierów . . . . 6985 „	95423	—
Bilans majątku:		
Stan czynny:		
Powyższe należytości czynne Zakładu	95423	—
Wartość sprzętów inwentarskich . . .	154	58
Koszta prawne u pozwanych stron zaległe.	38	—
Pozostała gotówka w kasie z końcem roku 1867	1794	86
Łącznie	97410	44
Stan bierny:		
Wkładki wraz z skapitalizowanemi procentami	82187	78
Fundusz zakładowy zwrotny	5358	—
Prowizya od pożyczek na rok 1868 naprzód wzięta	820	65
Fundusz rezerwowy	9044	1
Łącznie	97410	44
Koszta administracyi wynosiły w roku 1867	1089	33

Z Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa
dnia 31 Grudnia 1867. (484)

Dr Alojzy Rybicki, przewodniczący w Dyrekcyi.
Dr Ambroży Towarnicki, Dyrektor kancelaryjny.
Aleksander Dreziński, Kasyer. *Ed. Praschil,* Likwidator.

Oświadczenie i Podziękowanie!

Kilkakrotnie wygłoszono w pismach publicznych i gazetach, jako gmina Wierzchosławice, w obec ustawy gminnej kraj cały obowięzującej, stanowisko odpornobierne zajęła. Że to było prawdą, świadczą fakta. Jednakże nikt nie przytoczył powodów tego faktu. Obałamucenie bowiem gminy przez niecnych, swój własny a prawdopodobnie i donioślejszy może interes mających ludzi, tudzież różnorodne złowrogie, w szatę życzliwości obleczone podszepty, spowodowały w pojęciu tejże gminy obłąd i pewny zamęt, których następstwem było, że cała gmina, chociaż na fałszywem polu, jednakże w poczuciu solidarności jako jeden mąż, niestety w obronie rostroju i wsteczności stanęła.

Wielkie i dotkliwe z takiego rostroju ponieśliśmy szkody tak na naszej sławie, jako też i dobytku. Okrzyczano nas z jednej strony w całym kraju jako burzliwych i ustawy krajowe potępiających ludzi; z drugiej strony wytrzymaliśmy nałożony nam ciężar, rzeczywiście strasznej i uciążliwej egzekucyi parę miesięcy trwającej. Klęski te przeciągnęłyby się i dłużej. Nieszczęścia, których mimowoli byliśmy powodem, wyrodziłyby się w zupełny nasz upadek, gdyby była z owej toni nie wyciągnęła nas ręka jednego roztropnego, swe stanowisko pojmującego męża.

Skoro bowiem zesłany z c. k. urzędu powiatowego komisarz i nadany z urzędu Naczelnik gminy Wielmożny Pan Szużyc — w sposób właściwy, wyczerpujący i pojmujący o zbawiennych skutkach ustawy — przekonywająco nas oświecił, pospieszyliśmy jako pokonani zdrową jego nauką pod sztandar prawdy, i urządziwszy się według ustawy gminnej, korzystamy obecnie pełną piersią z swobód, które nam Najjaśniejszy Pan miłościwie nadał.

W celu więc oczyszczenia się przed krajem z naszego postępowania, w celu przestrzeżenia gmin, które dotąd może jeszcze w obec ustawy gminnéj uporne lub bierne zajmują stanowisko, nareszcie w celu złożenia gorącego naszego podziękowania Wielmożnemu Szużycowi za jego w naszym interesie z nadwerężeniem zdrowia poniesione rzeczywiście mozolne trudy, udzielone nam zbawienne i skuteczne nauki, daléj za jego usilne staranie względem przywrócenia rozwiązanéj szkółki, uważamy za powinność naszą niekłamane uczucia, którymi jesteśmy przyjęci, w publicznych ogłosić pismach.

Wierzchosławice, dnia 12 Marca 1868.
Bartłomiej Śledź, Naczelnik gminy.
(530) Radni gminy:
Paweł Gdowski — Józef Niedojadło. — Jakób Rzeźnik. — Tomasz Pochron.

Nie akceptując ani żerując, to jest nie podpisując w jakikolwiek bądź sposób,
żadnych Weksli,
oświadczam, że żadnych płacić nie będę. (532 1-3)
Henryka z Sławińskich Jordanowa.

Przestrzeżenie.

Oświadczamy niniejszem, że żadnych Weksli nie mamy w obiegu i mieć nie będziemy; że zatem weksle z naszym podpisem, gdziekolwiek istniejące, za podrobione uważamy i płacić takowych nie będziemy. (474-2-3)T

Wojnicz 11go Lutego 1868.
Julia Jordanowna.
Stanisław Jordan.

Zwiększywszy nasz Handel
Węgla pruskiego z Brzęczkowic,
uznanego za najlepsze, polecamy go Sz. Publiczności po cenie najumiarkowańszej.
Transporta Węgli nadchodzące regularnie co dni kilka, są do sprzedania na galary, sążnie wiedeńskie i centnary.
Józef Hercok i Jan Kwiatkowski.
(479-3)T Zwierzyniec pod L. 42.

Józef Trauczyński,
objąwszy c. k. **salinarną Aptekę** w Wieliczce na własny zarząd, i zaopatrzywszy takową w jak najświeższe artykuły, poleca się Szanownej Publiczności łaskawym względom. (440-3-4)T

DYWANY
salonowe i kościelne
w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach z najcelniejszych fabryk zagranicznych sprowadzane; **Dywany** przed kanapy, łóżka, biórka, i t. p., i na łokcie do pokrycia całych pokoi.
Obicia pokojowe (Tapety), paryskie, berlińskie i wiedeńskie, rulon od 16 cent. i wyżej.
Sukno na podłogę, łokieć od 30 cnt. do 1 złr.
Kapy i Serwety gobelinowe, kaszmirowe i inne najnowsze. (511-1-)
Kołdry flanelowe od 4 złr., watowe od 6 złr.
Story malowane (płócienne) w najnowszych deseniach.
Ceraty:
Amerykańskie prawdziwe, na meble — **Angielskie** na stoły — **Berlińskie** imitujące posadzkę na pokoje, — w Handlu pod firmą:
A. Gumplowicz
przy ulicy Grodzkiéj Nr. 63
na pierwszém piętrze
drugi dom od rogu obok Apteki.

Do Skrzydlnej
Od 24go Czerwca r. b. potrzebuję **Ekonoma i Leśniczego** obu kawalerów, chcący się starać ote posadę winni być zaopatrzeni w dobre świadectwa udowadniające ich zdolność i konduitę; prywatne rekomandacye bardzo byłyby mi pożądane; zgłosić się można najpierw piśmienne a następnie osobiście. Listy odbieram w Skrzydlnej per Limanowa. (477-2-3)T

Dobra w cyrkule dawniej Jasielskim położone — mające rozległości 340 morgów, z których 100 morgów pięknego i zaszanowanego lasu, z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi nowemi, karczmą i inwentarzem — są z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat 6, lub do sprzedania. (462-3)T
Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą: ***A. E.*** poste rest. Zmigród.



Maszyny nieustanne
PP. HERMAN-LACHAPELLE i CH. GLOWER
144, Faubourg Poissonnière w Paryżu,
do wyrabiania
NAPOI GAZOWYCH.

Wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu, limonady, wszelkich napoi słodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych win musujących. Świeże piwo przerabiają na musujące jak stare, ulepszając takowe w smaku i gatunku. W ogóle służą te maszyny do wyrabiania wszelkich napoi gazowych. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne. Każda osoba bez wykształcenia specyalnego może się zająć fabrykacyą. Daje Rękojmią. Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom Rad hygienicznych i zdrowia publicznego, jedyne, które odpowiadają potrzebom exploatacyi przemysłowej.

Osoby których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się w PODRĘCZNIK fabrykanta NAPOI GAZOWYCH, wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin i wydane nakładem konstruktorów powyższych maszyn. Przesyła się to dzieło za opłatą 5ciu franków.
(Posyłka bezpłatna prospektów na żądanie.)
Ajencya w Peszcie u PP. *Geiltner i Rausch,* Hochstrasse N. 2, w Wiedniu, Tuchlauben 25. (283-6 12T)

Dobra
Wojnarowa niżnia i wyżnia,
nad rzeką Białą, położone w powiecie Grybowskim, odległości jednej mili od Grybowa, 2 mil od N. Sącza, 5½ mil od Tarnowa, dokąd gościniec i drogi dobre prowadzą, są na lat 9 z wolnej ręki do wydzierżawienia. Ornej ziemi i łąk przeszło 800 morgów dobrej ziemi, płaszczyzn 200 morgów, reszta pagórki pochyłe korzystnie ku południowi położone. — O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można u właściciela dóbr w Grybowie listownie pod literą F. H. (503—3)T

Promesy losow kredytowych
wraz ze stęplem po 4 złr., których ciągnienie dnia 1 Kwietnia 1868 odbędzie się, oraz
Losy XI. Loteryi Rządowej po 2 złr. 50 centów na ciągnienie **w dniu 19 Marca 1868** odbyć się mające — sprzedaje
J. Bartl w Krakowie.
(-428-7)
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

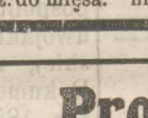
Woda książęca
Augusta Renarda w Paryżu.
Ta zaszczytnie znana woda do mycia, przywraca skórze jéj młodocianną świeżość, nadaje twarzy, szyi i rękom kolor jaskrawo biały, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny środek, oddala wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, utrzymuje cerę twarzy i delikatną skórę do najpóźniejszych lat. (254-7-12)T
Tej tak ulubionej przez swoją trwałość wody można dostać we flaszkach po **84 cent.** wraz z objaśnieniem użycia
u Pana J. Bartla w Krakowie.

Już w dniu 1 Kwietnia r. b. ciągnienie
Losów Rudolfa,
główna wygrana 20.000 złr. wal. austr.
Losów tych, których ciągnienie corocznie dwa razy z głównemi wygranemi, raz **25.000**, drugi raz **20.000** złr. odbywa się, z których każden wyciągniętym być musi, niemogących iść w porównanie z inszemi gatunkami losów—dla tego, że są hipotecznie zapewnione, można nabyć **oryginalnych** według **kursu dziennego u** ***Joh. C. Sothen*** **w Wiedniu,** Graben, 13.
(4?6-5-12)
a w Krakowie po tym samym kursie u ***Jana Bartla.***

Odznaczone 1867. Odznaczone 1867.

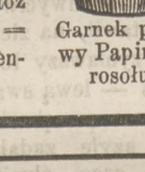


Adolfa Knina
pierwszy
Zakład przyrządów domowych i kuchennych
w Wiedniu, Tuchlauben N. 15,
poleca *najnowsze i wypróbowane najlepsze* Naczynia do użytku kuchennego, największy wybór naczyń do gotowania każdego rodzaju, pod zaręczeniem, jako też wiele nowych do użytku kuchennego i domowego potrzebnych Maszyn pomocniczych, tożkompletne urządzenie kuchen = po fabrycznych cenach. — Cenniki bezpłatnie. (173-5-8)



Masz. do mięsa.





Garnek parowy Papina do rosołu.

Promesy losów kredytowych
po 3 złr. 50 cnt. i 50 cnt. stępel. (521-2-6)
na ciągnienie w d. 1 Kwietnia odbyć się mające w którém jest,
Główna wygrana 200,000 złr.
Biorącym 10 sztuk, 1 sztuka dodaje się bezpłatnie. Są do nabycia
u Joh. C. Sothena, Wien, Graben 13.
Te same promesy z podpisem rzeczonego domu bankierskiego są z temi samemi korzyściami do nabycia w Krakowie **w głównej Trafice** w Rynku.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.
Bazar Tapetów. Bazar Tapetów.
Nowo otworzony
Bazar Tapetów (Obić)
w Wiedniu, Kärntnering Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój
wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych
za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-6-24)
1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „
Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.
Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.
Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Nowy napój zdrowia
Wyskok moszczu
(podobny do szampana),
z pierwszej austryackiej fabryki napojów owocowych,
Fr. Wlacha w Wiedniu,
Westbahnhof, Schmelz, Pelzgasse Nro 391.
Chociaż moszcz jabłkowy w nowszych czasach z szczęśliwem powodzeniem używanym był na leczenie trudności trawienia, nadwerężonych czynności ciała itp, polecam go przecież tylko jako wzmacniający, ożywiający i orzeźwiający napój. Odsprzedający otrzymują znaczną zniżkę. Urządzają się F.lie na prowincyach. Zamówienia, za pobraniem należytosci pocztą, szybko się załatwiają przez powyższą firmę. (185-8-12T)

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.
Bezpośrednia jazda statkiem parowym między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
dotykając Southampton za pomocą pocztowych statków parowych:

Cimbria	we **Środę**	18 Marca	z rana	**Germania**	we **Środę**	15 Kwietnia	z rana
Saxonia	dto	25 Marca		**Allemania**	dto	22 Kwietnia	
Hammonia	dto	1 Kwietnia		**Cimbria**	dto	29 Kwietnia	
Teutonia	dto	8 Kwietnia		**Saxonia**	dto	6 Maja	

Holsatia (w budowie). **Westphalia** (w budowie)

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **50** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (35-9)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff."
Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.
Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Do wynajęcia w ulicy Krupniczej;
Cztery Pokoje, Kuchnia, każdego czasu.
W ulicy Rajskiej naprzeciw koszar:
pięć pokoi, kuchnia, Ogródek.
3 pokoje oddzielnie.
Sklep, Stancya, Ogródek
na Piwiarnią od Sgo Jana 1868 r. lub wcześniej.
Wiadomość w handlu **Wojczyńskiego.** (2117-4-)

Pszczoły czarne małe tak zwane lasowe silne w Dzierżonach, są do sprzedania. Cena pojedynczego pnia 7 i 8 złr. w. a. Schwalbitz kameralny leśniczy w Grobli poczta Niepołomice. (480-2-3)T

Pastilles fortifiantes.
(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu w aptece ***Józefa Weissa*** „zum Mohren," Tuchlauben 27. (303-5-12)

HAGE et SCHMIDT w Erfurcie,
Handel Nasion, Ogrodnictwa sztucznego i handlowego.
Illustrowany Katalog franco za 30 ct., które w razie zamówienia odrachowane będą. (310-6-12)

Najwyższej wagi.
Ponieważ wysyłki nasze w c. k. prowincye do tego stopnia się powiększyły, że do ekspedycyi przeznaczone osoby często nie mogą wydążyć, nadaliśmy więc naszemu rozsyłkowemu interesowi jak największe rozmiary, ażeby naszej sławie największego i najtańszego handlu w Wiedniu wiernemi pozostać, i obniżyliśmy znacznie ceny naszych artykułów.

Paryskie Rękawiczki glacé:
1 para damskich (2 guziczki), lub mężkich (1 guziczek) 60 cent.
1 „ dto stębnowanych 75 cent.
Kapelusze filcowe najnowszej mody dla mężczyzn, francuskie, 3, 4, 4·50, 5 i 6 złr.
Lyońskie Parasole jedwabne:
1 Parasol z tuflu, z wyborną laską, złr. 4 50—6·50.
1 „ z Gros de Naple złr. 8·50, 9·50—10.80.
1 „ z ang. Alpaca złr. 3 50—4·20.
1 Parasolka fularowa złr. 2·50, 2·80, 3.
1 „ z tuflu złr. 3 50, 3 80, 4·50.
1 „ En-tout-cas złr. 3·40—6.
1 „ wełniana cent. 80, złr. 1·20.



Rozwiązana zagadka pewnego środka prawdziwie poręczającego utrzymanie piękności.
Prawdziwa Pasta Pompadour, 1 słoiczek na próbę 60 ct.,— 1 słoik złr. 1·20.
Wychwalanie zbyteczne.
100 Biletów wizytowych à la minute, wykonywanych na amerykańskiej prasie pospiesznej, 50 cent.
100 sztuk litografowanych na glancowuym papierze 85 cent.
100 sztuk litografowanych na bristolowym papierze złr. 1·20.
100 sztuk papierów listowych z dowolnym wyciskiem 40, 60 cent.
100 sztuk z angielskim monogramem 85, 1·5 złr.
100 sztuk kopert po 28, 35, 48, 60 cnt.
Albumy i towary skórzane własnego wyrobu:
1 Album na 25 obrazków po 35, 50, 80 centów, 1 — 1·20 złr.
1 dto 50 „ 60, 80 c. do 8 złr.
1 dto 100 „ 2·80, 3, 4, 5 do 12 złr.
1 dto 200 „ 6, 8 10 do 25 złr.
Portmonetki po 35, 50, 60, 70, 80, 1 do 5 złr.
Pugilaresy na cygara po 50, 60, 80 ct., 1, 1·20, 1·50 do 6 złr.
Torbeczki dla dam po 90 c., 1·50, 2, 2·60 do 8 zł
Nesesery na podarunki po 50, 80 c., 1, 1·20 do 6 złr.— i wszelkie insze wyroby ze skóry.
Zajmujące i zabawiające bawidełka.
Chustki do nosa do codziennego użytku, 1 pakiet 2 tuziny 50 cent.
Francuskie Węże muzykalne do wydymania, sztuka po 40 i 55 cent.
Francuskie Ptaszki po 70 cent.
Prócz tu wymienionych towarów, znajduje się jeszcze kilka tysięcy francuskiego, angielskiego i niemieckiego wyrobu przedmiotów galanteryjnych, zbytkowych, modnych i pożytecznych, których Cenniki darmo rozsyłają się opłatnie.
Polecenia w każdym rodzaju wypełniają się szybko i zaliczką pocztową.
Korespondencye i rozmowa we wszystkich językach, i po polsku. (352-3-13)T
Uprasza się adresować:
„An den ersten ***Pariser Bazar*** *für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärntnerstrasse N. 51, vis-à vis der neuen Oper im Palais Tedesco."*

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiję, zwany
GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU
Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (18-15-28)
Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*
Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa:* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera.*

Nasiona Jarzyn Kwiatów:

	zł.	ct.
Kalafiory Erfurckie karłowe inspektowe i do gruntu, ¼-łuta 1 złr.— łut w. w.	3	50
„ Azyat. wczesne białe wiel. „	—	50
„ Cypryskie dto wielkie „	—	50
„ Holenderskie dto wielkie „	—	50
„ późne wielkie angielskie „	—	60
„ Erfurckie karłowe inspektowe i do gruntu, 100 ziarn	—	15
Kalarepa najwcześniejsza z małemi listkami, wiedeńska biała	—	30
„ wiedeńska niebieska	—	30
„ późna wielka biała i niebieska .	—	15
Kapusta prosta, w pole, wielka brunszwic.	—	30
„ dto cetnarowa	—	25
„ ciemno-czerwona na sałatę . . .	—	20
„ Erfurcka mała wczesna biała . .	—	20
„ Włoska najwczesn. karłowa wied.	—	25
„ „ późna wielka	—	20
„ „ Francuska czyli Broxula	—	25
„ „ „ karłowa . .	—	35
Karpiele olbrzymie białe i żółte	—	8
Ogórki wielkie plenne, wczesne zielone . .	—	35
„ długie, bardzo plenne, zielone . .	—	45
„ wężowe, bardzo długie zielone . .	—	65
„ inspektowe angielskie nowe, bardzo plenne, zielone . . . . . / „ ang. najwczes. plenne zielone . . . . . / „ ang. wężowe. bardzo dobre, zielone . . . — po 10 ziarek	—	12
Sałata głowiasta żółta Berlińska	—	15
„ „ „ Drezdeńska	—	15
„ inspektowa kaminogło. i do gruntu	—	15
„ „ cesarska głow. i do gruntu	—	16
„ „ Holenderska (Broy gul) .	—	16
Endywia strzępiasta żółta, zimowa	—	16
Rzodkiew miesięczna insp. biała i różowa	—	8
„ Majowa czarna i zimowa czarna .	—	8
Selery gładkie wielkie wczesne	—	16
Pory grube zimowe i letnie	—	18
Pietruszka gruba wczesna cukrowa	—	8
„ długa, funt 45 cent	—	6
Marchew czerw. brunszw. wczesna f. 65 c.	—	8
Cebula żółta okrągła trwała, funt. 2 złr.	—	12
„ biała trwała	—	30
Groch Majowy najwcześniejszy za 3 liściem kwitnie, funt wied.	—	45
„ Cukrowy niziutki, plenny wcz. f. w.	—	80
„ Karlik francuski wczesny, stopa wysoki, funt wied.	—	75
Turnips olbrzymi dla bydła, różowy długi garniec	—	80
Buraki białe cukrowe, garniec	—	65

Kwiaty:

	zł.	ct.
Lewkonia letnia, wielko-kwiatowa pełna, 12 kolorów, po 100 sztuk każdego koloru	1	—
„ 6 kolorów po 100 ziarek, pełn.	—	50
Astry pełne, kulisto-piwoniowy kwiat, (Truffants-Perfectionnés-R.) 12 kolorów, po 100 ziarek	1	—
„ 6 kolorów po 100 ziarek	—	50
Za 50 gatunków kwiatów letnich	3	—
Za 25 „ „ „	1	50
Za 12 „ „ „	—	75
Za 12 ozdobnych i nowych „	1	50
Za 100 ziarek Gwoździków pełnych ogrod.	—	12
Za 100 ziarek Lewkonij karłowych, zimowych i letnich Laków	—	10

w Ogrodzie Gumnickim p. Tarnów
do ***Korsynka.*** (371-4-5)T

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***
Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy Dostać można w Paryżu na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza (26-11-)T

Paryż 1867. Wiedeń 1866. Londyn 1862.
Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu
Skład Ubiorów
Kellera i Alta,
odznaczony,
najwyż. medalami 1867.



poleca najwytworniejsze mężkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.
Modny wierzchni Surdut
8 złr.
Ubiór wiosenny
12 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do 24	złr.
Wierzchnie surduty . . .	od 8 do 28	„
Surduty do polowania . .	od 6 do 22	„
Fraki i surduty	od 14 do 28	„
Księże suknie	od 16 do 30	„
Ranne suknie (szlafroki) .	od 8 do 26	„
Całe ubiory	od 12 do 36	„
Surduty kancelaryjne . . .	od 4 do 12	„
Spodnie	od 4 do 12	„
Kamizelki	od 2 do 8	„
Ubiory gimnastyczne . .	od 3 do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne
przedmioty ubiorów mężkich.
Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-65-200)
Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.
Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Teatr Polski w Krakowie.
W Czwartek dnia 19 Marca.
Starzy kawalerowie:
Komedya w 5 aktach.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*